

# Notkowski, Andrzej

---

## Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939. Przegląd wydawnictw warszawskich. Część II

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/4, 45-81

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ NOTKOWSKI (Warszawa)

## PRASA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ 1918—1939. PRZEGLĄD WYDAWNICTW WARSZAWSKICH

### CZĘŚĆ II

Pierwszoplanową rolę w pozostałej części systemu prasowego PPS (pisma zrzeszeń społecznych afiliowanych bądź związanych z PPS) odgrywały periodyki Związku Stowarzyszeń Zawodowych i należących doń tzw. klasowych organizacji branżowych. Ta największa w kraju centrala związkowa formalnie zachowała pełną samodzielność, w rzeczywistości zaś od początku swojego istnienia pozostawała pod politycznym kierownictwem PPS. Co najmniej dziesięciokrotnie przewyższając partię pod względem liczby członków (w 1919 r. — 255,5 tys., w 1938 r. — 394 tys.), stanowiła główny element jej masowej bazy społecznej. Dysponowała też, w porównaniu z innymi odłamami ruchu zawodowego, dość rozbudowaną prasą. W dodatku na tle ogółu wydawnictw zawodowych — zazwyczaj niskonakładowych, efemerycznych i mających wąski obieg, ograniczony do jednego rejonu czy jednej branżowej grupy pracowniczej — periodyki związków klasowych wyróżniały się względną trwałością oraz szerszym zasięgiem czytelnictwem.

Ale i one nie przedstawiały się zbyt imponująco. Były to wyłącznie dwutygodniki i miesięczniki, o małej objętości, przeważnie nie przekraczającej sześciu—ośmiu kolumn, rzadko kiedy ilustrowane, o monotonnej na ogół szacie graficznej. Ich „etatowe” zespoły redakcyjne, nigdy nie liczące więcej niż trzy do pięciu osób, prawie w całości składały się z działaczy związkowych. Dziennikarze profesjonaliści należeli do odosobnionych wyjątków. Z drugiej wszakże strony, niemal wszystkie pisma klasowego ruchu zawodowego zasilane były różnymi materiałami przez publicystów partyjnych, nieraz nawet najwybitniejszych.

Periodyki zawodowe — ze względu na specyfikę merytoryczną, a czasem i wskutek niedostatku fachowych sił dziennikarskich — zawartością swoją odbiegały wyraźnie od pism informacyjnych. Łamy ich w lwiej części zajmowały kronika organizacyjna i komunikaty instancji związkowych. Wiele materiałów pochodziło też z korespondencji i listów nadawanych przez czytelników oraz aktywistów terenowych. Andrzej Pacz-

kowski kreślił taki oto wizerunek niejednego periodyku zawodowego: „Brak lub mała ilość informacji ogólnopolitycznych i społecznych, a także gospodarczych, powodował zasklepienie się w obrębie wąskich interesów branżowych, zamieniał niektóre wydawnictwa w pisma urzędowe związków czy ich filii, zapełnione sprawozdaniami z prac zarządów i agend”<sup>1</sup>. Lecz w ten właśnie sposób redagowana prasa związkowa miała i niewątpliwe zalety. Przede wszystkim obszernie omawiała sprawy codzienne oraz dokuczliwe problemy konkretnych fabryk, instytucji czy miejscowości. Utrzymywała również żywą i autentyczną więź z szeregowymi członkami organizacji. A w warunkach charakterystycznego dla ówczesnej Polski rozproszenia większości pracujących po drobnych i średnich zakładach rola pism związkowych okazywała się nader ważna. Wobec szczupłości etatowego personelu związków spełniały one bowiem nie raz funkcję jedyne go środka porozumiewania się i kontaktu między poszczególnymi grupami pracowników danej gałęzi wytwórczej czy zawodu. Wydawnictwa zrzeszeń klasowych posiadały zaś jeszcze jeden walor, stawiający je ponad ową przeciętną: zamieszczały stosunkowo dużo publicystyki agitacyjnej, w tym nawet wiele artykułów na tematy czysto polityczne<sup>2</sup>.

W zestawieniu z prasą informacyjną zupełnie odmiennie wyglądał też sposób kolportażu czasopism zawodowych. Zauważyć trzeba, iż był to podstawowy czynnik wyznaczający, w sensie ilościowym, zasięg oddziaływania owych periodyków oraz w znacznym stopniu określający ich funkcje społeczne. Z reguły rozchodziły się one tylko drogą organizacyjną. Członkowie związku, który wydawał pismo, otrzymywali je najczęściej gratisowo, w ramach opłacanych składek rocznych. Pozwalało to w miarę precyzyjnie ustalić wysokość nakładu oraz uniknąć ewentualnych strat związanych ze zwrotami<sup>3</sup>. Ale jednocześnie system taki ograniczał krąg oddziaływania periodyków zawodowych, pozbawiając dostępu do nich pracowników niezrzeszonych. Łączenie rozprowadzania prasy ze składkami odsuwało od możliwości bezpośredniego korzystania z niej także nie wypełniających swoich zobowiązań finansowych członków związku. Według danych GUS, stanowili oni od 1/4 do 1/3 należących do organizacji. Wziąwszy jednak pod uwagę ogólny stan central związkowych, liczbę ich członków, do których docierały pisma zawodowe, uznać należy za poważną, znacznie większą niż w przypadku prasy *stricto* partyjnej.

O systemie rozpowszechniania wydawnictw profesjonalnych podległych PPS zorientować się można na przykładzie „Robotniczego Prze-

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 298—299.

<sup>2</sup> Zob. J. T. Mieszkowski, *Wspomnienia dziennikarza socjalisty*, Warszawa 1971, s. 346.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 350.

głądu Gospodarczego" (RPG) — organu Komisji Centralnej Związków Zawodowych, instancji wykonawczej koordynującej działalność ZSZ. Jak relacjonuje J. T. Mieszkowski, w latach 1927—1928 sekretarz redakcji tego miesięcznika: „Odbiorcy RPG byli dość specjaliści. W chwili, gdy zaczął administrować pismem, w kartotece odbiorców prenumerato-rzy płatni — roczna prenumerata wynosiła 12 złotych — stanowili sto-sunkowo niewielki odsetek, nie sięgający nawet 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogólnej liczby czy-telników, przy czym znaczną ich część stanowili więźniowie polityczni, za których prenumeratę opłacała »Czerwona Pomoc« [Seksja Polska Międ-zynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom — MOPR], około stu egzemplarzy rozsyłałem jako recenzyjne i wymienne, których zaintere-sowani domagali się bardzo natarczywie. Całą resztę nakładu RPG wy-syłałem gratis. Miesięcznik otrzymywały bowiem bezpłatnie wszystkie centrale i oddziały związków zrzeszonych w ZSZ, sekretarze okręgowi KCZZ, miejscowe rady związków zawodowych i redakcje pism związko-wych. W ten sposób nakład RPG [ok. 3 tys. egz. — A.N.] był regulowa-ny niemal całkowicie tempem rozwoju związków i ich aparatu organi-zacyjnego”<sup>4</sup>.

Dzięki darmowemu kolportażowi periodyki zawodowe zastępowały w pewnym stopniu prasę partyjną, na kupowanie której nie mogła pozwolić sobie spora liczba członków PPS i podległych jej związków. Lecz pisma profesjonalne — z racji rzadkiej częstotliwości ukazywania się i swojej specyficznej zawartości — formowały może nie tyle poglądy czytelników na wydarzenia bieżące, za których szybkim przemianami nadążać nie mogły, ile raczej postawy. Ich działalność polegała przede wszystkim na wyrabianiu względnie trwałych skłonności lub stanów gotowości do pozytywnego czy negatywnego reagowania wobec różnych osób oraz sytuacji politycznych i społecznych<sup>5</sup>. Inaczej mówiąc, w owych pismach informacja aktualna odgrywała dużo mniejszą rolę niż komentarz objaśniający rzeczywistość oraz wskazujący czytelnikom, jak powinni zachowywać się wobec tej rzeczywistości. I chyba właśnie na tym polegała istota propa-gandowego znaczenia periodyków związkowych.

Warszawską prasę socjalistycznego ruchu zawodowego w dwudziesto-leciu międzywojennym zapoczątkował dwutygodnik „Związkowiec”. Na-wiązywał on do tradycji ukazującego się pod takim samym tytułem

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 342—343.

<sup>5</sup> Zagadnienie postaw ludzkich oraz roli środków masowego komunikowania, m.in. prasy, w ich kształtowaniu omawiają np. T. M. Newcomb, R. H. Turner, P. E. Converse, *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa 1970, s. 61—62; J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1967, s. 364—365; J. J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977, s. 512—514; S. Flakówna, *Oddziaływanie środków masowego prze-kazu*, Warszawa 1971, s. 67—70; J. Mikułowski-Pomorski, Z. Nęcki, *Ko-munikowanie skuteczne?*, Kraków 1983, s. 146 i n.

w porewolucyjnych latach 1907—1908 tygodnika ówczesnych tzw. bezpartyjnych związków zawodowych, pozostających pod przeważającymi wpływami PPS-Lewicy<sup>6</sup>. Pismo, noszące oficjalny stempel pepesowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych (założonej we wrześniu 1916 r.), wychodzić zaczęło od października 1918 r., jako dodatek do wspomnianej już „Jedności Robotniczej”. W tej postaci miesiąc później wypuszczono jeszcze jeden numer, po czym nastąpiła przerwa w wydawaniu. „Związkowca” wznowiono, już jako samodzielny dwutygodnik, w kwietniu 1919 r. A kiedy w lipcu tego roku doszło do zjednoczenia socjalistycznego i komunistycznego ruchu pracowniczego i utworzona została ogólnopolska Centralna Komisja Klasowych Związków Zawodowych (wkrótce przemianowana na KCZZ), „Związkowiec” stał się jej organem. Pismo redagowali kolejno: Tomasz Arciszewski — pierwszy przewodniczący KCZZ b. Królestwa Polskiego (1919); Antoni Zdanowski — sekretarz generalny KCZZ b. Królestwa (1919), sekretarz generalny (1919—1920) i II sekretarz (1925—1939) ogólnokrajowej KCZZ; Zygmunt Żuławski — przewodniczący (1919—1922), a potem sekretarz generalny tej instancji (1922—1939) oraz Zygmunt Zaremba. Wszyscy oni należeli również do ścisłego kierownictwa PPS i z ramienia partii zasiadali w Sejmie. Parali się też publicystyką. Trudności finansowe spowodowane nasilającą się inflacją oraz występujące w pierwszych latach powojennych ostre braki papieru gazetowego i surowców drukarskich zmusiły wydawców do likwidacji „Związkowca” w lutym 1923 r.

Na ponowne powołanie i prowadzenie własnego pisma KCZZ zdobyła się dopiero wraz z nadejściem początkowych objawów poprawy ekonomicznej oraz po upadku zwalczającego socjalistów gabinetu Wincentego Witosa — w styczniu 1924 r. Tym nowym wydawnictwem był miesięcznik „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, który — wychodząc regularnie i bez żadnych przerw — dotrwał do września 1939 r. Przez pierwszy rok swojego istnienia ukazywał się jako wspólny organ ZSZ i Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. Pismo rozchodziło się głównie wśród centralnego i średniego aktywu związkowego. Jego zadaniem było zaś, według redakcji, „dostarczanie kilku tysiącom robotników, stojących na czołowych placówkach w ruchu zawodowym Polski, możliwie źródłowego i odpowiednio opracowanego materiału, tak informacyjnego jak i dotyczącego kwestii zasadniczych, z dwu przede wszystkim dziedzin życia, mianowicie [rozwoju] gospodarczego i ruchu zawodowego Polski i zagranicy”<sup>7</sup>.

Nakład RPG, zgodnie z jego raczej elitarnym przeznaczeniem, nie był wysoki. Początkowo wynosił 1,5 tys., trzy lata później osiągnął 2,3 tys.,

<sup>6</sup> Zob. J. T. Mieszkowski, *op. cit.*, s. 342; J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 196.

<sup>7</sup> Cyt. za: J. T. Mieszkowski, *op. cit.*, s. 342—343.

a w 1928 r. wzrósł do 3,4 tys. egz.<sup>8</sup> Na tym mniej więcej poziomie utrzymywał się chyba i w następnych latach. Początkowo (1924—1928) pismo redagował komitet w składzie: Adolf Krygier — działacz Związku Pracowników Kas Chorych i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, Marian Nowicki — sekretarz generalny Związku Zawodowego Robotników Rolnych, Zygmunt Zaremba i Antoni Zdanowski. W 1925 r. dwóch pierwszych zastąpili Kazimierz Kaczanowski — działacz Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych i Zygmunt Żuławski. Wszyscy oni byli również członkami KCZZ, naczelnymi władz PPS oraz — poza A. Krygierem i A. Zdanowskim — posłami na Sejm. Sekretariat redakcji znajdował się najpierw w rękach Stanisława Tołwińskiego — ciężącego ku komunistom wybitnego działacza spółdzielczości, potem Stanisława Leśniewskiego — działacza ZNMS i wreszcie Józefa Tadeusza Mieszkowskiego. Natomiast od 1928 r. funkcję redaktora RPG (już jednoosobową) pełnili kolejno: Z. Zaremba, A. Zdanowski i Z. Żuławski. Dodać warto, że w latach trzydziestych z miesięcznikiem współpracowali niektórzy działacze KPP<sup>9</sup>.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy” z czasem zyskał markę najlepszego krajowego periodyku związkowego. I nie bez racji, albowiem w porównaniu z innymi pismami tego typu poruszał on najszerzy wachlarz problemów, większość zaś artykułów stała na wysokim poziomie. Miesięcznik poświęcony był, jak głosił podtytuł, „polityce gospodarczej proletariatu”. O rozległości jego zainteresowań świadczą wymownie stałe rubryki w obszernym dziale przeglądów. Ważniejsze z nich to: życie gospodarcze, koncentracja kapitału, ruch zawodowy, warunki pracy, czas pracy, płace i zarobki, bezrobocie, kobiety i młodociani, spółdzielczość, budownictwo mieszkaniowe, oświata robotnicza, emigracja, ustawodawstwo socjalne i teksty głównych aktów z tej dziedziny, przegląd prasy związkowej oraz recenzje wydawnictw nadesłanych. Stosownie do poważnego charakteru zawartości RPG przedstawiała się jego szata zewnętrzna — książkowy format; spokojny, dwuszpaltowy sposób łamania; bardzo stonowane nagłówki; duża (24—36 stron) objętość.

Swoje walory merytoryczne oraz istotne znaczenie w całym systemie prasy pepesowskiej RPG w dużym stopniu zawdzięczał specjalnemu komitetowi naukowemu, utworzonemu przy redakcji pisma w marcu 1925 r. Pozostawał on w ścisłej łączności z Instytutem Gospodarstwa Społecznego, kierowanym przez Ludwika Krzywickiego — najwybitniejszego w

<sup>8</sup> Tamże, s. 342; L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego. Związkowa działalność wydawnicza w latach 1918—1939*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 2: 1918—1944, cz. 2: 1929—1944, pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1981, s. 287; o wydawnictwach ZSZ i zrzeszonych w nim związków branżowych zob. też inną pracę tegoż autora: *Prasa klasowego ruchu zawodowego w latach drugiej niepodległości*, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego”, 1972, nr 1.

<sup>9</sup> Obszerny wykaz współpracowników RPG zob: J. T. Mieszkowski, *op. cit.*, s. 344—345.

Polsce popularyzatora ideologii socjalistycznej, weterana Wielkiego Proletariatu, działacza związanego z krajowym ruchem robotniczym od pierwszych chwil jego narodzin u schyłku lat siedemdziesiątych XIX w. Z inicjatywy tego komitetu od września 1925 do grudnia 1926 r. ukazało się 17 zeszytów „Biuletynu Informacyjnego RPG”. Prowadzenie tego unikalnego wydawnictwa KCZZ powierzyła Instytutowi Gospodarstwa Społecznego, zaś z ramienia IGS redagował je młody naukowiec — ekonomista Władysław Landau. „Biuletyn”, odbijany z maszynopisu w kilkudziesięciu egzemplarzach, rozsyłano tylko do redakcji periodyków zawodowych. Miał on im dostarczać wiadomości z zakresu polityki społecznej, nigdzie indziej niemożliwych do zdobycia, a dla ruchu socjalistycznego cennych pod względem informacyjno-propagandowym. „Biuletyn” zawierał krótkie notatki kronikarskie, doniesienia i zwięzłe artykuły o aktualnych sprawach życia społeczno-gospodarczego oraz o ważniejszych wydarzeniach z dziedziny ustawodawstwa pracy w Polsce i za granicą. Wydawnictwo „Biuletynu” było więc swoistą specjalistyczną agencją informacyjną obsługującą prasę związkową.

Wśród pism ruchu socjalistycznego RPG wyróżniał się ponadto względną zasobnością materialną, zwłaszcza w okresie przedkryzysowym. Składki wpływające do kasy KCZZ od kilkuset tysięcy rzeszy związkowców pozwalały m.in. na wygospodarowanie funduszy zapewniających miesięcznikowi trwały byt. „Przegląd” stale zasilali materiałami najwybitniejsi intelektualiści i publicyści obozu lewicy — że wymienię choćby Adama Ciołkosza, Konstantego Krzeczковского, Henryka Kołodziejskiego, Ludwika Krzywickiego, Oskara Langego, Ludwika Landaua, Mieczysława Niedziałkowskiego, Mariana Rapackiego, Tadeusza Szturm de Sztrema. Czynili to nie tylko z pobudek ideowych, jak bowiem wspomina J. T. Mieszkowski, „poważnym czynnikiem, skłaniającym do współpracy z RPG, były stosunkowo wysokie honoraria autorskie. Kasa KCZZ skrupulatnie wypłacała wierszówki. Zrzekała się ich tylko część osób współpracujących z pismem<sup>10</sup>. Na takie luksusy nie mogły sobie pozwolić wydawnictwa partyjne, z „Robotnikiem” włącznie; jedynym wyjątkiem mógł być wysokonakładowy „Tydzień Robotnika”. Większość ich redaktorów, nie mówiąc już o współpracownikach, swoje zajęcia dziennikarskie, co już zaznaczałem, wykonywała „honorowo”. I chyba na równi ze swoistą etykietą środowiskową decydowały o tym ciągle kłopoty finansowe ogromnej większości pism pepesowskich.

W ogóle warszawska socjalistyczna prasa związkowa górowała nad prasą partyjną liczbą tytułów. Wynikało to z faktu, że w miarę unifikacji ruchu zawodowego trzech byłych dzielnic zaborowych centrale wszystkich prawie organizacji branżowych umieszczały swoje siedziby w stolicy. Czasem też przesiedlały się do Warszawy istniejące już od dość dawna dzielnicowe wydawnictwa niektórych związków.

<sup>10</sup> *Tamże*, s. 345.

Przykładem takiego właśnie pisma jest „Metalowiec”, organ Zarządu Głównego Związku Robotników Przemysłu Metalowego. Założyły go w 1907 r. w Krakowie kierowane przez polskich działaczy sekretariaty krajowe Galicji i Śląska Cieszyńskiego ogólnoaustriackiego socjaldemokratycznego Związku Metalowców. Wychodził — jako tygodnik, a potem miesięcznik — do wybuchu wojny w 1914 r.<sup>11</sup> W styczniu 1919 r. pismo wznowione zostało w Cieszynie w postaci dwutygodnika klasowego związku metalowców b. Galicji. Pół roku później „Metalowca” przeniesiono do Krakowa. W 1920 r., wraz ze zjednoczeniem klasowych organizacji owej gałęzi pracy, z periodyku lokalnego przekształcił się w organ ogólnokrajowy. Drukowany był dotąd w dość wysokim nakładzie, sięgającym 18 tys. egz., przy liczebności macierzystego związku w najlepszych latach jego rozwoju (1923, 1938) dochodzącej do ok. 30—35 tys. członków<sup>12</sup>. Wreszcie, w 1921 r., redakcja przeniosła się z Krakowa do Warszawy.

W stolicy od 1923 r. „Metalowiec” wychodził jako miesięcznik, z wyjątkiem 1929 r., kiedy przejściowo powrócił do częstotliwości dwutygodniowej. Później, w okresie wielkiego kryzysu, doszło do poważnego zachwiania egzystencji pisma. Z powodu trudności finansowych w 1931 r. zlikwidowano istniejącą od dziesięciu lat w Katowicach niemieckojęzyczną mutację pt. „Metallarbeiter”. Natomiast w latach 1932—1933 przerwano druk edycji warszawskiej. Po wznowieniu „Metalowiec” ukazywał się już bez zakłóceń do września 1939 r. Redaktorami pisma byli członkowie ścisłego kierownictwa związku (zazwyczaj przewodniczący bądź ich zastępcy), zasiadający jednocześnie w KCZZ oraz centralnych lub okręgowych (w Krakowie, a potem w Warszawie) władzach partyjnych PPS, kolejno: Władysław Cezar, Andrzej Teller, Apolinary Porębski, Władysław Piontek (1937—1939 członek Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS), Bolesław Gruszka (1931—1934 zastępca członka Rady Naczelnej PPS), Waclaw Boczkowski (1928—1931 członek Rady Naczelnej PPS) i Jan Feller (1931—1939 członek Centralnego Sądu Partyjnego).

„Metalowiec” był jedynym stołecznym periodykiem socjalistycznych związków reprezentujących przemysł ciężki. Kilka pism posiadały natomiast w Warszawie klasowe związki różnych branż przemysłu lekkiego. Najwcześniej spośród nich, w 1920 r., ukazywać się zaczął „Cukrownik”, dwutygodnik Związku Zawodowego Robotników Cukrowni. Pod zmienionym dwa lata później tytułem, „Głos Cukrownika”, pismo wychodziło do 1933 r. (z przerwą w latach 1923—1924). To niewielkie wydawnictwo redagował sekretarz generalny ZZ Robotników Cukrowni Feliks Nowacki, od 1929 r. również członek KCZZ. W latach 1928—1930 miał on do

<sup>11</sup> Zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 247, 249; A. Pilch, *Galicja i Śląsk Cieszyński*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 1: 1869—1918, pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1974, s. 283.

<sup>12</sup> L. Hass, *op. cit.*, s. 167; tenże, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918—1939. (Informator)*, Warszawa 1963, s. 141 (nr 194).



pomocy, jako „fachową siłę dziennikarską”, J. T. Mieszkowskiego. Po przewrocie majowym „Głos” w szerszym niż poprzednio zakresie wykraczać zaczął poza tematykę zawodowo-organizacyjną. Coraz częściej poruszał ogólne zagadnienia gospodarcze i społeczne, a nawet i polityczne. Ostry, antyrządowy ton tych artykułów ściągał na pismo i jego redaktorów surowe nieraz represje<sup>13</sup>. Nasilające się konfiskaty, w połączeniu z trudnościami finansowymi czasów wielkiego kryzysu, spowodowały upadek „Głosu Cukrownika”.

Także w 1920 r. ukazywać się począł miesięcznik „Robotnik Mączny”, organ klasowego związku robotników tej branży, pod redakcją Czesława Czerwińskiego. Wyszły zaledwie dwa numery pisma. Zostało ono zamknięte, gdy jego macierzysta organizacja rozwiązała się, przekazując swoich członków — w sumie zaledwie 2,2 tys. — do nowo utworzonego ogólnokrajowego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego<sup>14</sup>. Ten z kolei w latach 1924—1927 wydawał miesięcznik „Robotnik Spożywczy”. Redagowali go Edmund Morawski (przewodniczący Związku, członek KCZZ i warszawskiego OKR PPS), a następnie Antoni Wąsik (sekretarz generalny Związku).

Od 1926 r. natomiast wychodził miesięcznik „Głos Tytoniowca”, organ Związku Zawodowego Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego. Sygnował je, jako redaktor odpowiedzialny, A. Zdanowski. Od 1932 r., w warunkach wielkiego kryzysu, pismo utraciło regularną częstotliwość wydawania. Ostatni numer wypuszczono w lutym 1938 r. Wkrótce przestał też istnieć sam związek tytoniowców, który przyłączył się do wymienionego już klasowego zrzeszenia robotników spożywczych.

W 1928 r., w nieregularnych odstępach czasu, ukazało się kilka numerów „Robotnika Skórzanego”, pisma Związku Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych Zawodów. W charakterze jego redaktorów odpowiedzialnych występowali kolejno Józef Lichtenstein i Tomasz Kapitułka — późniejszy okręgowy sekretarz klasowych związków zawodowych w Białymstoku (od 1929 r.) i członek Rady Naczelnej PPS (od 1931 r.), reprezentant lewicy partyjnej.

Trzema pismami, co najważniejsze — stabilnymi, dysponowały w Warszawie pozostające pod polityczną kuratelą PPS związki pracowników poligrafii. Rodowodem sięgającym 1908 r. legitymował się dwutygodnik, a od 1933 r. miesięcznik „Wiadomości Graficzne”. O żywotności tego periodyku świadczy fakt, iż przetrwał on I wojnę światową, będąc wtedy w dodatku jedynym samoistnym pismem zawodowej organizacji klasowej na terenie b. Kongresówki. Na początku 1919 r. „Wiadomości” stały się organem ogólnokrajowego klasowego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów. Wychodziły nieprzerwanie i regularnie do wrześ-

<sup>13</sup> Zob. J. T. Mieszkowski, *op. cit.*, s. 346—347, 372—373, 416.

<sup>14</sup> L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce...*, s. 263 (nr 495).

nia 1939 r. pod redakcją Antoniego Burkota, w latach 1928—1936 wiceprezesa, a następnie prezesa Zarządu Głównego Związku.

W 1927 r. własne pismo, miesięcznik „Drukarz-Związkowiec”, założył okręg warszawski organizacji poligrafów. Redagował je Edward Werkerko. W 1928 r. wychodzić zaczął miesięcznik „Pracownik Graficzny”, organ klasowego Związku Zawodowego Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów. Oba pisma dotrwały do września 1939 r.

Sprawami należących do PPS i sympatyzujących z partią pracowników budownictwa zajmował się wydawany w latach 1937—1938 miesięcznik „Związkowiec”, organ Zjednoczonego Związku Robotników Budowlanych, Drzewnych i Ceramicznych.

W Warszawie miały także swoje siedziby wydawnictwa zrzeszonych w ZSZ związków kolejarzy i transportowców. Nie tylko wśród nich, ale i w całej ówczesnej polskiej prasie profesjonalnej wybijał się na czoło „Kolejarz-Związkowiec”, organ Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych RP. Jak podkreśla Ludwik Hass, wszystkie pisma kolejarskie w międzywojennej Polsce „cechowało znacznie większe ustabilizowanie niż pozostałej robotniczej prasy związkowej. Było to następstwem mniejszej w tej gałęzi płynności kadry oraz jej bardziej uregulowanej sytuacji zawodowej i materialnej. Łącznie zapewniało to związkom robotników tej gałęzi pracy, a wraz z tym i ich organom prasowym, dość trwałą bazę finansową”<sup>15</sup>. Dzieje „Kolejarza-Związkowca” w pełni potwierdzają owe spostrzeżenia. Tym bardziej że jego oparcie stanowił jeden z najpotężniejszych w kraju związków branżowych, który nawet w momencie dna swojego upadku (1934—1935) skupiał ok. 36—37 tys. członków płacących składki, zaś w latach świetności (1921—1923) ok. 55—74 tys.<sup>16</sup>

„Kolejarz-Związkowiec” wychodził — bez żadnych przerw i zakłóceń częstotliwości druku — w latach 1919—1939, najpierw jako dwutygodnik, a od 1927 r. co 10 dni. Jego nakład należał do najwyższych wśród krajowych periodyków zawodowych. Wahał się w granicach 39—80 tys., zaś w latach pomyślnego rozwoju macierzystej organizacji wynosił przeciętnie 50—60 tys. egz. Stanowiło to bardzo pokaźny odsetek ogólnej „produkcji” prasy klasowych związków zawodowych, niekiedy nawet ponad połowę całego jej nakładu<sup>17</sup>. Obok spraw środowiskowych pismo, szczególnie po przewrocie majowym, poruszało szerszą tematykę społeczno-gospodarczą i polityczną. Za treść niektórych artykułów by-

<sup>15</sup> L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 280.

<sup>16</sup> L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce...*, s. 766 (nr 1766); *Ruch zawodowy w Polsce...*, t. 2: 1918—1944, cz. 1: do 1929 r., pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1980, *passim*; cz. 2: 1929—1944, *passim*.

<sup>17</sup> L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 280; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 298—299.

wało konfiskowane. Obowiązki redaktora pełnili kolejno: Kazimierz Michniewicz — pierwszy przewodniczący związku (1918—1921); Adam Kuryłowicz — sekretarz generalny (1919—1920), wiceprzewodniczący (1920—1921) i przewodniczący związku (1921—1937), członek (1920—1929) i wiceprzewodniczący KCZZ (1929—1937), zastępca członka (1921—1924) i członek (1924—1939) CKW PPS, poseł na Sejm (1922—1930); Józef Odrobina — zastępca sekretarza generalnego (1921—1927), zastępca skarbnika (1927—1931) i skarbnik związku (1931—1937), członek KCZZ (1933—1937); Jerzy Rymaszewski; Kazimierz Kaczanowski — sekretarz generalny związku (1918—1919) i poseł na Sejm (1928—1930); Jan Pokorski; Zygmunt Piotrowski — członek Rady Naczelnej PPS (1924—1931, 1934—1939), poseł na Sejm (1928—1935). Obsadzanie redakcji „Kolejarza” działaczami związkowymi i partyjnymi tak wysokiego szczebla wymownie świadczy o randze pisma w strukturze propagandy PPS.

Własnym piśmem dysponował także Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych, który przyłączył się do socjalistycznego ZSZ w 1929 r. Ta dość duża organizacja (w 1929 r. ok. 9 tys. członków opłacających składki) od 1920 r. wydawała miesięcznik „Maszynista”. Początkowo redakcja jego mieściła się w Krakowie, zaś od 1922 r. w Warszawie. W okresie najpomyślniejszego rozwoju macierzystego związku pismo przekształcono w dwutygodnik (1926—1931), później jednak powrócić musiało do dawnej częstotliwości. Od 1927 r. drukowano również dodatek fachowy „Technika Parowozowa”. Nakład „Maszynisty” wynosił od 7,5 tys. do 10 tys. egz.<sup>18</sup> Redakcję prowadzili kolejno: Franciszek Cichy — sekretarz generalny związku (1920—1921), Henryk Sommerfeldt — jego następca na tym stanowisku (1921—1922), a potem skarbnik związkowy (1923—1931) oraz Eugeniusz Pruszyński — wiceprzewodniczący związku (1936—1939). W 1934 r., wskutek obaw Zarządu Głównego przed szykanami ze strony władz państwowych (zwłaszcza Ministerstwa Komunikacji), Związek Maszynistów wystąpił z ZSZ. Nie wszedł jednak do żadnej z central prawicowych i zachował niezależność, choć część jego oddziałów dołączyła do związków prorządowych. „Maszynista” zaś ukazywał się nadal do września 1939 r.

Piśmem nieporównanie skromniejszym od „Kolejarza-Związkowca” i „Maszynisty” był miesięcznik „Transportowiec”, organ Związku Zawodowego Transportowców. Wychodził on od 1928 do 1939 r., z przerwą w latach 1934—1936, i nie zawsze regularnie. Pismo redagowali kolejno: Adam Tomczyński, Feliks Misiorowski — współorganizator związku i jego pierwszy sekretarz generalny (1927—1928), członek warszawskiego OKR PPS (1933—1939) oraz przedstawiciele lewicy partyjnej wywodzący się z ZNMS i OM TUR: Andrzej Ochocki, Ludwik Winterok i Julian Hochfeld — członek stołecznego OKR PPS (1937—1939). Dwaj ostatni byli

<sup>18</sup> L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 281.

publicystami współpracującymi stale z redakcjami „Robotnika” i Zespołu Czasopism PPS.

Do małych wydawnictw należał również miesięcznik „Automobilista Zawodowy”, pismo klasowego Związku Zawodowego Automobilistów, zrzeszającego pracowników transportu samochodowego. Organizacja ta przez długi czas po założeniu (w 1916 r.) działała niezależnie. Dopiero w 1931 r. przystąpiła do ZZ Transportowców, stając się jego autonomiczną sekcją. Miesięcznik swój wydawała od 1929 r., początkowo w Krakowie. Po roku redakcję przeniesiono do Warszawy. Pismo posiadało mutację w Katowicach, pod takim samym tytułem jak edycja główna, w latach 1929—1933 drukowaną w języku niemieckim, a potem wyłącznie po polsku. Była ona organem śląskiego okręgu Związku Automobilistów. Pismo, w nakładzie 1,0—2,7 tys. egz., ukazywało się do 1939 r.<sup>19</sup>

Większy zasięg społeczny — proporcjonalnie do liczebności macierzystych związków — aczkolwiek nie tak szeroki, jak periodyki kolejarskie, miały pisma socjalistycznych stowarzyszeń pracowników komunalnych. Tak więc w latach 1922—1923 w nieregularnych odstępach czasu ukazały się, pod redakcją Wacława Lengi, cztery numery „Głosu Pracowników Miejskich”. W 1924 r. wydająca go organizacja wraz z kilkoma pokrewnymi zrzeszeniami utworzyła ogólnokrajowy Związek Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej (od 1928 r. Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej). Tuż po swoim powstaniu uruchomił on miesięcznik „Pracownik Użyteczności Publicznej”. Pismo wychodziło z przerwami — najdłuższą w latach 1929—1932 — do 1939 r. Redagowali je kolejno: Wacław Lenga — od 1928 r. działacz PPS d. Frakcji Rewolucyjnej, Stefan Haupa — członek warszawskiego OKR PPS (1927—1931), w 1934 r. jeden z inicjatorów prorządowego rozłamu w związku oraz Władysław Baranowski — od 1936 r. sekretarz generalny związku, reprezentant lewicy partyjnej, członek stołecznego OKR (1933—1939) i Rady Naczelnej PPS (1934—1939), poseł na Sejm (1928—1930).

Samodzielną akcję prasową próbowała podjąć sekcja tramwajarzy Związku Pracowników Komunalnych. Można bowiem chyba uznać za czasopismo o nieregularnej częstotliwości wydany w latach 1932—1933 cykl jednodniówek: „Tramwajarz Klasowiec”, „Nowy Tramwajarz Klasowy”, „Nasz Tramwajarz Klasowy” (dwa numery), „Tramwajowy Klasowiec”. Ponadto w grudniu 1935 r. ukazała się jednodniówka „Tramwajarz Klasowiec”, a w maju następnego roku — „Stołeczny Tramwajarz Klasowiec”. Już same ich tytuły wskazują na ciągłość przedsięwzięcia. Owe gazetki redagowane były przez działaczy związkowych, należących zarazem do aktywu warszawskiego PPS: Mariana Guza, Aleksandra Kaczyńskiego i Hieronima Dobrowolskiego.

Socjalistyczny ruch związkowy nie ograniczał się, jak wiadomo, tylko

<sup>19</sup> Tamże, s. 294, 297.

do terenu miast. Na wsi reprezentowany był przez Związek Zawodowy Robotników Rolnych. Wielkością dorównywał on pepesowskiemu związkowi kolejarzy, na początku lat dwudziestych oraz u schyłku następnego dziesięciolecia nawet nieco go przewyższając. Nie mógł się wszakże równać z nim pod względem zasobności finansowej, zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu, który najcięższym brzemieniem przytłoczył chłopstwo. Dość powiedzieć, iż w latach 1932—1936 składki opłacało 14—17 tys. członków ZZ Robotników Rolnych, czyli zaledwie 35—40% ogółu zrzeszonych<sup>20</sup>. Rzutowało to, rzecz jasna, na możliwości wydawnicze tej organizacji.

Wszystkie jej periodyki drukowano w Warszawie z przeznaczeniem na cały kraj. Swoją działalność edytorską Związek rozpoczął w 1920 r. uruchomieniem pisma „Życie Robotnika Rolnego”. Redaktorem jego był Jan Kwapiński (właśc. Piotr Chałupka), kierownik całej akcji partyjnej na wsi, zwany stąd — w sferach PPS z szacunkiem, a wśród przeciwników złośliwie — „królem fornali”, przewodniczący Związku Robotników Rolnych (1919—1939), wiceprzewodniczący (1920—1922) i przewodniczący (1922—1939) KCZZ, członek (1920—1931) i wiceprzewodniczący (1931—1939) CKW PPS, poseł na Sejm (1922—1930). Po wypuszczeniu kilku zaledwie numerów „Życie” zlikwidowano, ponieważ Związkowi przekazana została wymieniona już „Niedola Chłopska”.

Pod zarządem nowych wydawców pismo to przekształcono w dwutygodnik, co świadczy o skromnych możliwościach finansowych Związku. Redakcję prowadził Jan Kwapiński, którego zastąpił potem M. Nowicki. „Niedola” ukazywała się do 1923 r. Zamknięto ją prawdopodobnie z powodu trudności materialnych okresu hiperinflacji. Odtąd, przez ponad dziesięć lat, Związek nie miał osobnego periodyku. Korzystał jedynie z łamów „Chłopskiej Prawdy”, otrzymując prawa drugiego, obok Wydziału Wiejskiego PPS, jej współnakładcy. Na własne pismo zdobył się Związek ponownie dopiero w 1934 r., gdy pod redakcją J. Kwapińskiego odnowił dawny tytuł „Życie Robotnika Rolnego”. Początkowo drukowane ono było jako miesięcznik. Ale już od 1935 r. występować zaczęły zakłócenia rytmu wydawniczego. Do pierwotnej częstotliwości „Życie” powróciło w 1937 r., i już w miarę regularnie wychodziło do wybuchu wojny.

Sumptem socjalistycznych związków zawodowych ukazały się zatem w Warszawie w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego — licząc w tym „Chłopską Prawdę” oraz traktując jako jedno wydawnictwo cykl jednodniówek tramwajarskich — łącznie 24 pisma. W stołecznej prasie PPS, ogółem wziętej, stanowiły one najliczniejszą grupę. Dwa spośród nich to organy centralne KCZZ, reszta to periodyki branżowe. Z wyjątkiem „Drukarza-Związkowca” i „Tramwajrzy Klasowców” miały

<sup>20</sup> L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce...*, s. 51 (nr 1143).

one ogólnokrajowy zasięg. Na początku omawianego okresu (listopad 1918 — kwiecień 1919) socjalistyczny ruch profesjonalny posiadał w stolicy trzy pisma: dwutygodniki dzielnicowej jeszcze wtedy KCZZ „Związkowiec”, „Wiadomości Graficzne” i „Kolejarza-Związkowca”. Natomiast tuż przed wybuchem II wojny światowej, w połowie 1939 r., jego prasę reprezentowało w Warszawie 10 tytułów: „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, „Metalowiec”, „Wiadomości Graficzne”, „Drukarz-Związkowiec”, „Pracownik Graficzny”, „Kolejarz-Związkowiec”, „Automobilista Zawodowy”, „Transportowiec”, „Pracownik Użyteczności Publicznej” i „Życie Robotnika Rolnego”.

Drugi, obok związków zawodowych, zespół stowarzyszeń afiliowanych do PPS stanowiły organizacje młodzieżowe. Wielkością swoją — licząc zaledwie po kilka tysięcy członków — nie mogły one wszakże równać się ze zrzeszeniami profesjonalnymi. Dysponowały też niepomrotnie skromniejszymi funduszami. Oba te czynniki wpływały decydująco na charakter i zakres ich działalności edytorskiej. Pisma socjalistycznych organizacji młodzieżowych były więc z reguły miesięcznikami (nierzadko nawet bardziej w zamiarach wydawców niż w rzeczywistości), wychodzącymi w liczbie ok. tysiąca lub co najwyżej kilku tysięcy egzemplarzy. Według A. Paczkowskiego, nie miały one istotnego wpływu na postawy i poglądy najszerzych rzesz młodego pokolenia, zdominowanego przez prasę wydawaną „dla młodzieży”, a nie „przez młodzież”, szczególnie wysokonakładowe periodyki Kościoła katolickiego czy jawnie pro rządowej po 1926 r. Ligi Morskiej i Kolonialnej<sup>21</sup>. Od strony politycznej — tak w macierzystej partii, jak i wśród przeciwników — traktowano ją wszakże z całą powagą, na równi z czasopismami „dorosłymi”. Wydawnictwa te stanowiły bowiem nie tylko miejsce debiutu dla młodych publicystów i działaczy, lecz odznaczały się wysokim poziomem dziennikarskim, nowatorskim spojrzeniem na wiele zagadnień i wszechstronnymi zainteresowaniami.

W momencie odzyskania niepodległości jedynym w Warszawie (i w całym kraju) socjalistycznym periodykiem młodzieżowym było „Jutro” — w założeniu miesięcznik, faktycznie zaś ukazujący się nieregularnie organ Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Ta kilkutysięczna organizacja, działająca głównie w środowisku gimnazjalnym, powstała we wrześniu 1918 r. z przekształcenia utworzonego przed ośmiu laty i związanego z PPS-Fracją Rewolucyjną tajnego Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej (tzw. „Filarecji”). Od początku swego istnie-

<sup>21</sup> A. Paczkowski, *Op. cit.*, s. 242—247, 254—255, 292—296, 301; zob. też Cz. Lechicki, *Prasa katolicka Drugiej Rzeczypospolitej*, KHPP, 1984, nr 2; W. Mysiek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918—1939. Zarys historyczny*, Warszawa 1966 (rozdz. 4: „Prasa kościelna”); Z. Machaliński, *Czasopiśmiennictwo morskie Drugiej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1969; T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930—1939*, Gdańsk 1983.

nia ZPMS, powiększony o nowe grupy młodzieży zafascynowanej przezwrotem bolszewickim w Rosji, ulegał silnym wpływom komunistycznym. Toteż po krótkim okresie deklarowania łączności ideologicznej z PPS na przełomie 1918 i 1919 r. demonstracyjnie ogłosił on niezależność od partii politycznych.

Owe nastroje w ZPMS znajdowały wyrazne odzwierciedlenie na łamach „Jutra”, które w 1918 r. w porównaniu z całą resztą prasy pesowskiej cechował szczególny radykalizm. Początki tego pisma sięgają 1910 r. Utworzone ono zostało jako podziemny organ „Filarecji” i wychodziło nieregularnie przez następne dwa lata<sup>22</sup>. W 1916 r. „Jutro” wznowiono, do listopada 1918 r. wydając 10 numerów. Po odzyskaniu niepodległości do 1921 r. ukazało się siedem numerów pisma, redagowanych kolejno przez działaczy ZPMS: J. Piechowicza, S. Dubois i A. Ebera. Jako oficjalny wydawca sygnował „Jutro” E. Sztetner.

Kiedy na II ogólnokrajowym zjeździe ZPMS w kwietniu 1921 r. większość delegatów opowiedziała się za przyjęciem programowych i taktycznych zasad Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży, w oparciu o umiarkowany odłam organizacji z inicjatywy kierownictwa PPS powstał Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła”. Na miejsce zlikwidowanego „Jutra” w 1922 r. uruchomiono — pod redakcją Władysława Szczepańskiego — organ tego związku pt. „Młodzież Robotnicza”. Natomiast lewica ZPMS, która wkrótce *in gremio* przyłączyła się do KZMP, jeszcze w 1921 r. powołała odrębny periodyk pt. „Na Przełomie”. Z kolei w 1923 r. działać zaczął pod patronatem PPS Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej Szkół Średnich i Zawodowych (istniał do 1926 r.). Założył on w 1925 r. pisemko pt. „Przebojem” z Wacławem Czarneckim jako redaktorem. Żadne z tych wydawnictw nie przetrwało jednak nawet roku, kończąc swój żywot na kilku nieregularnie drukowanych numerach.

Dużo trwalsze okazały się inicjatywy prasowe związane z młodzieżowym pionem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, zorganizowanego przez PPS w styczniu 1923 r. z zadaniem przeciwdziałania propagandzie Narodowej Demokracji. Obok różnych form oświaty dorosłych TUR starało się rozwijać szeroką akcję wśród młodego pokolenia robotników i inteligencji, zakładając na terenie całego kraju swoje koła młodzieży. Dla koordynowania ich pracy w kwietniu 1923 r. utworzono Centralny Wydział Młodzieży, będący autonomiczną sekcją TUR. Przyłączyły do niego ZPMR „Siła”, ZPMS Szkół Średnich i Zawodowych oraz niezrzeszone grupy młodych sympatyków ruchu socjalistycznego. Na początku 1926 r. I Zjazd turowskich kół młodzieżowych ogłosił ich przekształcenie w bardziej zwartą Organizację Młodzieży TUR. Przy-

<sup>22</sup> J. Myśliński, *op. cit.*, s. 225—226; A. Garlicka, *Czasopisma filareckie 1909—1914*, cz. 1—2, RHCP, t. 9: 1970, z. 1, 2.

gotowywała ona kadry dla PPS, stanowiąc od początku swojego istnienia jeden z głównych składników lewego skrzydła ruchu socjalistycznego w Polsce. W latach trzydziestych nastąpiła dalsza radykalizacja OM TUR, przejawiająca się m.in. w dążeniu do pełnej samodzielności politycznej, ostrej krytyce niektórych poczynań kierownictwa partii i podjęciu współpracy z KZMP. CKW PPS w grudniu 1935 r. zareagował na to uchwałą o rozwiązaniu Organizacji. Od marca następnego roku przystąpiono do powoływania na jej miejsce podporządkowanych bezpośrednio ogniom partyjnym kół młodzieży PPS. Dla sprawowania nadzoru nad nimi powstały Centralny Wydział Młodzieży przy CKW oraz jego odpowiedniki przy OKR-ach<sup>23</sup>.

Pierwsze stołeczne periodyki młodzieżowe TUR miały charakter lokalny. Były to nieregularnie wydawane „Głos Młodzieży Robotniczej”, organ Warszawskiego Wydziału Młodzieży TUR pod redakcją S. Niemyskiego (1925—1928, ogółem 20 numerów), oraz „Powązkowski Turowiec”, pisemko działającego w tej dzielnicy miasta Koła Młodzieży TUR im. Leona Misiówka (1927—1929, ogółem 10 numerów).

Natomiast zasięg ogólnokrajowy, wynikający z funkcji naczelnego organu OM TUR, miał miesięcznik „Młodzi idą”. Wychodził on od 1933 r., a redagowany był przez Stanisława Garlickiego. Wraz z likwidacją OM TUR nastąpiła kilkumiesięczna przerwa w wydawaniu „Młodzi idą”. Pismo wznowiono, w postaci dwutygodnika Centralnego Wydziału Młodzieży partii, od października 1936 r. Jednocześnie włączono je do Zespołu Czasopism PPS. Nowym redaktorem został Rafał Praga, mając do pomocy — jako sekretarza redakcji — najpierw Zygmunta Ładkowskiego, a potem Władysława Pietrzykowskiego. „Młodzi idą”, pragnąc wprowadzić w życie ideę szerokiego frontu antyfaszystowskiego, stało się — zwłaszcza w 1939 r. — miejscem ścisłej współpracy młodzieży pepesowskiej ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i Sekcją Młodych przy warszawskim Klubie Demokratycznym. Dwutygodnik, wciąż będący ostoją lewicy socjalistycznej i z tego powodu często konfiskowany przez władze państwowe, ukazywał się do wybuchu wojny<sup>24</sup>.

Własnym periodykiem — wydawanym w latach 1930—1939 miesięcznikiem „Gromada” — dysponowało działające w ramach OM TUR Czerwone Harcerstwo. Interesująco redagowane przez Edwarda Lenarczyka, a potem przez Natalię Kanię, pismo utrzymywało żywą łączność

<sup>23</sup> O OM TUR, socjalistycznych organizacjach młodzieżowych z pierwszych lat Polski Odrodzonej i ich wydawnictwach zob. prace F. Rudzińskiego: 1) *Działalność polityczna OM TUR w latach 1931—1936*, Warszawa 1961; 2) *St. Dubois a radykalizacja OM TUR i kształtowanie się lewego skrzydła PPS*, „Kwartalnik Historyczny”, 1958, nr 4; 3) *Młodzi socjaliści 1918—1939*, Warszawa 1980; J. Tomicki, *Stanisław Dubois*, Warszawa 1980.

<sup>24</sup> Zob. E. Rudziński, „Młodzi idą” — organ prasowy Centralnego Wydziału Młodzieży PPS (październik 1936 — sierpień 1939), RHCP, t. 2: 1963.



z młodymi czytelnikami. Harcerze przysyłali do „Gromady” swoje pierwsze, często udane, próby publicystyczne, opisy wycieczek i zabaw, relacje z uroczystości i życia codziennego. Razem z „Gromadą” drukowano „Dodatek Instrukcyjny” (1931—1932), wznowiony pt. „Instruktor” (1938—1939), oraz ilustrowaną „Gazetkę Ścienną Gromady” (1937—1939).

Z kolei współpracujący z OM TUR i pozostający pod jego politycznym patronatem Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w latach 1929—1939 posiadał jako swój organ „Sztafetę Robotniczą” — osobno numerowaną kolumnę w każdym poniedziałkowym wydaniu „Robotnika”. „Sztafetę” redagował Ignacy Klibański, wspierany piórami czołowych działaczy ZRSS: Kazimierza Domosławskiego, Jerzego Michałowicza i Jana Mulaka. Z pepesowskim ruchem sportowym współdziałało zaś Robotnicze Towarzystwo Turystyczne, w 1939 r. wydające w Warszawie miesięcznik „Na słoneczne szlaki”.

Przez cały okres międzywojenny niemalą aktywność prasową przejawiał Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, ekspozytura PPS w środowisku studenckim. Utworzono go w 1922 r. na zjeździe zjednoczeniowym powstających już od pięciu lat niezależnych związków akademickiej młodzieży socjalistycznej z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Lublina (później dołączyły się organizacje z Poznania i Wilna). Początkowo w ZNMS silna była przymieszka wpływów komunistycznych, co w 1923 r. doprowadziło do rozłamu i wyodrębnienia się ZNMS „Życie”, ciężącego ku KPRP. Reszta ZNMS, zasilona Sekcjami Akademickimi PPS, związała się mocniej niż poprzednio z tą partią. Wewnątrz ruchu socjalistycznego ZNMS, choć w zasadzie realizował wytyczne „góry” pepesowskiej, stanowił jednak zawsze skrajną lewicę. Mimo niewielkiej liczebności, ze względu na swój ciężar intelektualny odgrywał dość istotną rolę. Uczestniczył zwłaszcza w pracach OM TUR i Czerwonego Harcerstwa, a jego działacze reprezentowani byli na średnich szczeblach hierarchii partyjnej. W latach trzydziestych ZNMS uległ dalszej radykalizacji, m.in. zbliżając się do komunistycznego ZNMS „Życie”. Stało się to powodem rozwiązania obu organizacji przez władze państwowe w 1938 r. Kontynuacją ZNMS były specjalnie w tym celu reaktywowane, za zgodą kierownictwa partii, Sekcje Akademickie PPS<sup>25</sup>.

Początki prasy ZNMS sięgają 1921 r., a więc czasów sprzed scentralizowania tej organizacji. Zarząd warszawskiego Związku Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej uruchomił wtedy, projektowany jako miesięcznik, „Głos Niezależny”, wychodzący w oficynie „Robotnika”, która

<sup>25</sup> O ZNMS zob. np.: A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932—1939*, Warszawa—Kraków 1972, *passim*; E. Rudziński, *Sekcja Akademicka PPS w Warszawie (Zetenemesowcy w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej)*, „Pokolenia”, 1967, z. 5.

zapewniała druk na warunkach kredytowych. W ciągu prawie dziesięciu lat istnienia pismo redagowali kolejno działacze ZNMS, współpracujący już także z „dorosłą” prasą socjalistyczną: Dobiesław Damięcki, Jan Malinowski, Zygmunt Kopankiewicz i Stanisław Niemyski.

„Głos” ukazywał się nieregularnie i rzadko, po kilka numerów rocznie. Tkwił bowiem ciągle w kłopotach finansowych, co było zresztą sytuacją typową dla całego lewicowego czasopiśmiennictwa młodzieżowego tamtych czasów. Działo się tak tym bardziej, że kierownicy „Głosu” w dążeniu do pełnej samodzielności politycznej — jak podkreśla J. T. Mieszkowski — „nie szukali i nie przyjmowali znikąd subsydiów i dotacji, starając się pismo wydawać wyłącznie środkami, a raczej siłami członków organizacji”<sup>26</sup>. Pieniądze pochodziły głównie z opłat za prenumeratę oraz ze składek członkowskich środowiska warszawskiego ZNMS. Najczęściej było to jednak za mało w stosunku do potrzeb — np. składki przynosiły rocznie zaledwie kilkadziesiąt złotych. Toteż przeprowadzano jeszcze zbiórki na fundusz prasowy Związku. Datki, zazwyczaj drobne, wpłacali redaktorzy i współpracownicy „Głosu” oraz członkowie i sympatycy ZNMS.

„Jednak zmobilizowanie wystarczającej sumy na systematyczne wydawanie pisma — czytamy we wspomnieniach J. T. Mieszkowskiego — stanowiło zadanie ponad siły dla organizacji warszawskiej i wobec tego centralny organ ZNMS nigdy nie wychodził regularnie i musiał nawet na pewien czas przenieść wydawnictwo do Krakowa, gdzie znalazł lepsze warunki w drukarni tamtejszego organu PPS — »Naprzód«”<sup>27</sup>. Z przyczyn finansowych „Głos” powrócić musiał wszakże do wydawnictwa „Robotnika”. Jego zadłużenie w drukarni przy ulicy Wareckiej systematycznie rosło. Wreszcie w 1929 r. trudności materialne doprowadziły do likwidacji pisma.

Druga warszawska inicjatywa prasowa ZNMS — miesięcznik „Płomień” — związana była z jednym z kilku odłamów lewicowej opozycji przeciwko władzom partyjnym, jaka formować się zaczęła w PPS po jej XXII Kongresie w maju 1931 r. Twórcą i przywódcą owej grupy był Ludwik Winterok, wybitny działacz ZNMS i OM TUR, zaś decydującą rolę odgrywali w niej członkowie obu tych organizacji. Program grupy L. Winteroka nosił wyraźnie austro-marksistowskie zabarwienie, a jako cel stawiała sobie ona radykalizację poczynań politycznych oraz haseł ekonomiczno-społecznych PPS. Znajdowało to spory posłuch w „dołach” stołecznej organizacji partyjnej<sup>28</sup>.

Za sprawą środowiska L. Winteroka przy stołecznej organizacji OM

<sup>26</sup> J. T. Mieszkowski, *op. cit.*, s. 288.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 289.

<sup>28</sup> Zob. np. E. Rudziński, *Działalność polityczna OM TUR...*, s. 74—92; A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918—1939*, Warszawa 1982, s. 182—184.

TUR powstał m.in. klub literacki „Niebieska Bluza”. I właśnie pod jego patronatem w październiku 1931 r. zawiązał się komitet wydawniczy „Płomieni”. Jako redaktorzy odpowiedzialni miesięcznik sygnowali kolejno: Jan Pokorski, Zbigniew Mitzner i Kazimierz Olszewski. Duszą pisma był Ludwik Winterok. W skład redakcji wchodził też m.in. Aniela Bełzówna, Jerzy Cesarski, Waław Czarnecki i Władysław Pietrzykowski, tak samo jak wyżej wymienieni należący do czołówki warszawskich aktywistów ZNMS. Od początku swojego istnienia wydawnictwo pozostawało głównym ośrodkiem kilkudziesięciosobowej grupy inteligentkiej młodzieży lewicowo-socjalistycznej.

Na łamach „Płomieni” występowało ostro przeciwko „reformizmowi partii socjalistycznych”, „kretynizmowi parlamentarnemu” i udziałowi robotniczych ugrupowań politycznych w „burżuazyjnych rządach”. Wysuwano postulaty złożenia przez posłów PPS mandatów i opuszczenia Sejmu. Potępiano zwłaszcza głosowanie socjalistycznego klubu parlamentarnego za poborem rekruta i „budżetami militarystycznymi”. Apelowano o „wyprowadzenie mas na ulice” oraz skupienie całej działalności partii na „pracy w terenie”. Domagano się podjęcia zdecydowanej walki o dyktaturę proletariatu i propagowano jednolity front klasy robotniczej. Krytykowano taktykę polityczną komunistów, polegającą m.in. na zwalczaniu PPS i socjalistycznego ruchu zawodowego, lecz podkreślano słuszność ich rewolucyjnej ideologii. Dystansując się od komunizmu w ogóle i zarzucając systemowi radzieckiemu brak swobód demokratycznych, wskazywano jednocześnie na postępy budowy nowego ustroju społeczno-gospodarczego w ZSRR. Przy całym swoim radykalizmie „Płomienie” nie dążyły wszakże do rozłamu w partii ani też nie podejmowały działalności frakcyjnej. Ograniczały się do roli opozycji wewnętrznej i w zasadzie, jak zaznacza Janusz Żarnowski, pozostawały „w ramach programu PPS”<sup>29</sup>. Obok tego pismo utrzymywało oczywiście ostry kurs antyrządowy, podlegało więc częstym konfiskatom. Mimo to wychodziło regularnie.

W lutym 1932 r. do warszawskiego środowiska „Płomieni” przyłączyła się głosząca takie same poglądy grupa młodzieżowa z Krakowa. Z czasem wokół tego niskonakładowego, lecz ważkiego politycznie wydawnictwa skoncentrowały się poczynania młodej lewicy socjalistycznej z całego kraju. W 1933 r. naczelnym władzom PPS udało się jednak grupę L. Winteroka, jako zwarty ośrodek opozycji wewnątrzpartyjnej, zneutralizować, a wkrótce zupełnie rozbić. Wraz z tym, latem 1933 r., po wypuszczeniu 18 numerów, „Płomienie” przestały się ukazywać. Ich linię programową kontynuował miesięcznik „Młodzi idą”. Lecz i on, jak wiadomo, w grudniu 1935 r. został czasowo zawieszony przez CKW PPS.

<sup>29</sup> J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935—1939*, Warszawa 1965, s. 20.

Działalność prasową ZNMS wznowił dopiero po reorganizacji socjalistycznego ruchu młodzieżowego i ściślejszym podporządkowaniu go kierownictwu partii. Nowy organ Związku, „Walkę Młodych”, powołano w 1936 r. Nie było to już jednak pismo w pełni samodzielne, lecz tylko dwutygodniowy dodatek akademicki do „Robotnika”. Funkcje redaktora pełnił L. Winterok. W 1937 r., po wydaniu dwunastu numerów, „Walka Młodych” przestała wychodzić. Na jej miejsce ZNMS, w tym samym jeszcze roku i również w formie dodatku do „Robotnika”, uruchomił już czwarty z kolei swój organ pt. „Akademik Socjalista”. Redagowali go kolejno: L. Winterok i J. Cesarski. W 1938 r., gdy rozwiązany został ZNMS, pismo przejęły powstałe na jego miejsce Sekcje Akademickie PPS. „Akademik” istniał do 1939 r. Ogółem, w nieregularnych odstępach czasu, wydrukowano pięć numerów.

Odnotować wreszcie należy dwa miesięczniki, które aczkolwiek wydawane przez działaczy PPS, nie były związane z żadną organizacją młodzieżową afiliowaną do partii. Pierwszy z nich to pismo młodzieży robotniczej „Zew”. Nakładem specjalnie w tym celu założonej Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży wychodził on w 1929 r. pod redakcją Jana Kopki-Tygielskiego. Żywoć miał krótki, upadł po wypuszczeniu siedmiu numerów, zapewne z powodu trudności finansowych. Drugi z owych miesięczników, „Przyszłość to my” (1936), był nie tyle pismem młodzieżowym, ile raczej „dla młodzieży”, bowiem z ramienia nakładców, tj. Spółki „Wolność”, kierowała nim socjalistyczna działaczka oświatowa starszego pokolenia, wspomniana już W. Weychert-Szymanowska. Także i to wydawnictwo okazało się nietrwałe, istnienie swoje kończąc na ośmiu numerach.

W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego ukazało się więc w Warszawie — uwzględniając jako osobne tytuły dodatki do „Robotnika” i czerwonocharcerskiej „Gromady” — ogółem 17 socjalistycznych periodyków młodzieżowych. Były to wyłącznie pisma o rzadkiej częstotliwości wydawania, miesięcznej bądź w ogóle nieregularnej. Poza „Głosem Młodzieży Robotniczej” i „Powązkowskim Turowcem”, miały one jednak, przynajmniej w zamierzeniu redakcji, charakter ogólnokrajowy. Natomiast wszystkie bez wyjątku reprezentowały lewicowy nurt ruchu socjalistycznego. Chyba to właśnie — wobec znikomej liczby „dorosłych” wydawnictw owej orientacji — stanowiło zasadniczy czynnik decydujący o ich znaczeniu politycznym. Na początku omawianego okresu istniało w stolicy tylko jedno socjalistyczne pismo młodzieżowe: „Jutro”, organ ZPMS. Natomiast w 1939 r. wychodziło takich periodyków sześć (dwa tytuły całkowicie samoistnie, pozostałe jako dodatki): „Młodzi idą”, „Gromada” z „Instruktorem” i „Gazetką Ścienną”, „Sztafeta Robotnicza” i „Akademik Socjalista”. Był to jeden z wielu przykładów świadczących o dużej aktywności młodego pokolenia, które wkroczało w życie publiczne w latach trzydziestych.

Trzecią, obok związków zawodowych i młodzieżowych, najważniejszą grupę organizacji społecznych kierowanych przez PPS stanowiła spółdzielczość. To właśnie poprzez ruch spółdzielczy partia próbowała realizować jeden z podstawowych elementów ideologii socjalistycznej — uspołecznienie własności. W 1919 r. pod patronatem PPS, KPRP i żydowskich stronnictw socjalistycznych powołano ogólnopolski Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (ZRSS). Dwa lata później pepesowcy usunęli ze Związku swoich dotychczasowych komunistycznych partnerów i niepodzielnie opanowali jego wszystkie władze. Prezesem Komitetu Naczelnego został wtedy, jak już wspominałem, Z. Zaremba. Gospodarcza rola ZRSS w skali całej ekonomiki krajowej była niewielka. Duże znaczenie miała natomiast prowadzona przezeń działalność społeczna, kulturalna i oświatowa. Z punktu widzenia propagandowo-politycznych poczynań PPS Związek — w 1924 r. zrzeszający 149 spółdzielni z ok. 162 tys. członków — przedstawiał zatem poważną siłę. W kwietniu 1925 r. „klasowy” ZRSS połączył się z tzw. neutralnym Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców, tworząc wraz z nim Związek Spółdzielni Spożywców RP „Społem”. W nowej centrali socjaliści znaleźli się wszakże w mniejszości, choć zachowali decydujące wpływy w kooperatywach należących poprzednio do ZRSS.

Wkrótce po założeniu, od września 1919 r., ZRSS wydawać zaczęła w Warszawie, w charakterze swojego centralnego organu prasowego, dwutygodnik „Spółdzielca”. Pismo — jak głosił podtytuł „poświęcone kooperacji robotniczej i polityce gospodarczej proletariatu” — w latach 1920—1923 przejściowo nosiło tytuł „Świat Pracy”. Redakcją kierował początkowo Jan Hempel, czołowy teoretyk i przywódca spółdzielczości robotniczej w pierwszych latach Polski Odrodzonej, wyznawca skrajnie lewicowych poglądów, które w 1921 r. zaprowadziły go z PPS w szeregi partii komunistycznej. Po nim funkcję tę pełnili kolejno już sami „prawowierni” pepesowcy: Tadeusz Głodowski, Bronisław Siwik, Zygmunt Zaremba i Marian Nowicki. „Spółdzielca”, z dość regularną częstotliwością, ukazywał się do wiosny 1925 r. Zlikwidowany został wraz z rozwiązaniem się ZRSS. Jego redaktorzy i publicyści podjęli odtąd współpracę z czasopismami nowo utworzonego Związku Spółdzielni Spożywców RP, wśród których główne miejsce zajmował obudowany licznymi mutacjami terenowymi dwutygodnik „Społem”<sup>30</sup>.

Drugą inicjatywą prasową, formalnie przynajmniej noszącą firmę

<sup>30</sup> O ZRSS i jego pismach oraz późniejszej współpracy publicystów PPS z wydawnictwami „społemowskimi” zob. m.in.: J. Żerkowski, *Spółdzielczość spożywców w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1961; Z. Pawluczuk, *Spółdzielczość w myśli programowej i działalności polskiego ruchu robotniczego w latach 1892—1939*, Toruń 1977; S. Piechowicz, *Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych 1919—1925*, Warszawa 1963; A. Swiatło, *Polska spółdzielczość spożywców w latach 1869—1925*, Warszawa 1972; K. Haubold, *Prasa spółdzielcza w Polsce*, „Biuletyn Spółdzielczego Instytutu Naukowego”, 1930, nr 5; H. Trocka, J. Rainer,

ZRSS, był cykl jednodniówek: „Kooperatysta”, „Burzymy tworząc” i „Kooperacja”. Pisemko to, w rzeczywistości tygodnik, wychodziło w sierpniu 1920 r. Redagował je J. Hempel, w rozgorzałej wtedy ostrej walce o polityczne zwierzchnictwo nad robotniczym ruchem spółdzielczym wyraźnie przechylający się już na stronę komunistów. I bardziej ów kierunek niż linię PPS reprezentowało to krótkotrwałe wydawnictwo. W intencji redaktora stanowić miało ono przeciwwagę dla „Spółdzielcy”, opanowanego właśnie przez działaczy socjalistycznych cieszących się zaufaniem kierownictwa partii.

Spośród pepesowskich periodyków spółdzielczych w stolicy najbardziej żywotny okazał się miesięcznik „Życie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej”. Drukowany od 1926 r., przetrwał do wybuchu II wojny światowej. Wydająca go instytucja powstała w 1922 r. za sprawą PPS, KCZZ i grupy aktywistów KPRP. Zorganizowana w stołecznej dzielnicy Żoliborz na wzór wielkich socjaldemokratycznych spółdzielni tego rodzaju na Zachodzie — szczególnie w Wiedniu, Linzu i Grazu — za bezpośredni cel stawiała sobie zaspokajanie nabrzmiałych potrzeb mieszkaniowych robotników i niezamożnej inteligencji. Prowadziła jednocześnie wszechstronną i pełną oryginalnych pomysłów akcję kulturalno-oświatową. Całość poczynań WSM zmierzała zaś do wytworzenia nowego typu społeczności demokratycznej, w oparciu o ideę samorządu. W Zarządzie i Radzie Nadzorczej Spółdzielni zasiadali liczni pepesowcy, w tym zawsze kilku członków warszawskich OKR. W latach trzydziestych, gdy faktyczne kierownictwo WSM spoczywało w rękach Adama Próchnika, Stanisława Szwalbego, Teodora Toeplitza i Stanisława Tołwińskiego, była ona terenem współdziałania socjalistów i komunistów w walce z prawicą i dążeniami totalitarnymi. Stała się też prężnym ośrodkiem kultury robotniczej.

„Życie” było wspólnym organem WSM oraz związanych z nią zrzeszeń społecznych: Stowarzyszenia „Szkłane Domy”, żoliborskiego oddziału Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i kooperatywy „Gospoda Spółdzielcza”. Pismo, pomyślane jako ważny element tworzenia i umacniania więzi między członkami Spółdzielni, przez cały okres jego istnienia redagował S. Tołwiński. Po części pełniło ono rolę biuletynu informacyjnego dla mieszkańców kolonii WSM. W artykułach publicystycznych propagowało zaś wielki eksperyment społeczny, jakim była działalność owej unikalnej w skali kraju instytucji spółdzielczej. Swoim zasięgiem czytelniczym „Życie” nie wykraczało jednak poza Warszawę<sup>31</sup>.

Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego — wraz z ogólnym nasileniem konfliktów społecznych w Polsce i towarzyszącą temu radykalizacją PPS — zaczęła się znów usamodzielniać robotnicza spółdzielczość

*Polskie czasopiśmiennictwo spółdzielcze 1874—1958. Bibliografia*, Warszawa 1962; Z. Świtalski, *Spółdzielczość w polskich czasopismach ekonomiczno-społecznych w latach 1861—1960*, Warszawa 1967.

<sup>31</sup> Zob. S. Tołwiński, *Wspomnienia 1895—1939*, Warszawa 1970, *passim*.

spożywcza, od 1925 r. funkcjonująca w ramach centrali „Społem”. Liczyła ona w 1936 r. 95 tys. członków i przypadało na nią 55% obrotu wszystkich „społemowskich” kooperatyw. W listopadzie tego roku przy Zarządzie Głównym TUR powołana została, pod przewodnictwem A. Kuryłowicza, Sekcja Spółdzielcza. Jej bieżąca praca skupiała się na organizowaniu odczytów i kursów. W maju 1938 r. zorganizowała natomiast w Gdyni zjazd tych spółdzielni spożywców, które należąc do „Społem”, wciąż podlegały wpływowi PPS. Nie narodziło się wszakże w ramach tej akcji żadne nowe pismo. Toteż jedynym socjalistycznym periodykiem spółdzielczym w Warszawie pozostało do wybuchu wojny „Życie WSM”.

Własną prasą dysponowały również afiliowane do PPS stowarzyszenia kulturalno-oświatowe i wychowawcze. Szczególne zadania spełniało wśród nich wspomniane już Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR). Poprzez swoją prawdziwie masową działalność — w latach trzydziestych liczyło ok. 200 oddziałów rozsianych na terenie całego kraju — stanowiło ono materialną podstawę dla partyjnej pracy ideologicznej. Obok różnych kursów i szkolenia aktywu, TUR organizowało liczne odczyty, rozwijało pracę kulturalno-oświatową w pepesowskich związkach zawodowych oraz w swoich kołach artystycznych, sekcjach dramatycznych, chórach itp., publikowało też broszury polityczne i popularnonaukowe. Trybuną prasową TUR był redagowany przez jego działaczy dwutygodniowy dodatek do „Robotnika” pt. „Oświata i Kultura”. Ukazywał się on w latach 1927—1939.

W takiej samej formie, dodatku do „Robotnika”, drukowano organ założonego w 1926 r. Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (RTPD) pt. „Przyjaciel Dzieci”. Pismo to wychodziło również w latach 1927—1939. Początkowo było tygodnikiem, w latach 1928—1931 ukazywało się co dwa tygodnie, a od 1932 r. co miesiąc. Służyło „nauce i rozrywce” dzieci czytelników „Robotnika”. W 1929 r. Towarzystwo wydało też kilka numerów miesięcznika „Młoda Myśl”, poświęconego życiu kulturalno-oświatowemu zakładu wychowawczego RTPD w Warszawie.

Wymienić tu ponadto należy „Miesięcznik Nauczycielski”, periodyk Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. Ta uformowana w latach 1930—1932 organizacja zrzeszała pedagogów-członków stronnictw lewicowych: socjalistów, ludowców, komunistów i demokratów, czynnych jednocześnie w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wobec prorządowych jeszcze wtedy (do wiosny 1937 r.) władz naczelnych ZNP Towarzystwo stało wszakże w otwartej opozycji. Domagało się jednolitej, powszechnej, demokratycznej i świeckiej szkoły. Krytykowało politykę wewnętrzną rządów sanacyjnych, zwłaszcza w dziedzinie oświaty. Występowało w obronie swobód obywatelskich i interesów materialnych nauczycieli. W tym duchu urządzano konferencje, dyskusje i spotkania, mające na celu wytworzenie trwałych więzi między postępowym nauczycielstwem z całego kraju.

W stosunku do partii TOD pozostawało w luźniejszym usytuowaniu niż inne wymienione dotąd stowarzyszenia; w latach trzydziestych istniała zresztą odrębna Organizacja Nauczycieli PPS. Partia posiadała jednak w TOD wpływy bardzo silne, jeżeli nie decydujące, toteż Janusz Żarnowski bez żadnych zastrzeżeń zalicza je do „organizacji związanych z PPS”<sup>32</sup>. Rzeczywiście, w skład przywódczej grupy Towarzystwa wchodzili liczni socjaliści, głównie przedstawiciele nurtu lewicowego, w tym niektórzy członkowie Rady Naczelnej partii, m.in. Kazimierz Czaplński, Stefan Czarnowski, Stefan Kopciński, Zygmunt Piotrowski, Adam Próchnik, Władysław Spasowski, Waclaw Tułodziecki, Władysława Weychert-Szymanowska, Teofil Wojeński.

„Miesięcznik Nauczycielski” powstał z inicjatywy TOD, i dzięki składkom zebranych wśród jego członków, w marcu 1935 r. Główną rolę odgrywali w piśmie lewicowi socjaliści i komuniści, toteż głosiło ono poglądy jeszcze bardziej radykalne niż zarząd Towarzystwa. „Miesięcznikiem” kierowali wspólnie komuniści Tadeusz L. Strzałkowski i pepesowiec Władysław Ferenc. Z członków PPS w redakcji zasiadali ponadto W. Tułodziecki i T. Wojeński, stale zaś współpracowali S. Czarnowski, K. Marzysz, A. Próchnik, W. Spasowski i W. Weychert-Szymanowska. Pismo zamieszczało rozprawy filozoficzne i ideologiczne z zakresu wychowania oraz artykuły przedstawiające — w mocno czarnych barwach — stan szkolnictwa polskiego i politykę rządową na tym polu. Informowało o bieżącym życiu ZNP, często w tonie krytycznym wobec Zarządu Głównego. Omawiało problemy oświaty za granicą i sprawy międzynarodowego ruchu nauczycielskiego. Publikowało dokumenty programowe i materiały agitacyjne TOD. Wiele wiadomości podawało za „Robotnikiem”, a nieraz przedrukowywało z niego całe artykuły.

„Miesięcznik” miał początkowo 800, z czasem zaś 1500 abonentów. Ogólny nakład jednorazowy wynosił przeciętnie 2—3 tys., sięgając niekiedy 5 tys. egz. Organ TOD był bardzo surowo traktowany przez władze państwowe, które stwarzały przeszkody w jego kolportażu i nakładały nań liczne konfiskaty. Powodowało to trudności finansowe i organizacyjne, które ostatecznie w kwietniu 1937 r. doprowadziły pismo do upadku. Nastąpiło to w momencie, gdy z kierownictwa ZNP wyeliminowana została grupa prorządowa, a ster Związku przejęli lewicowcy, m.in. działacze TOD. Jednocześnie zaognił się dojrzewający już od roku konflikt ZNP z rządem<sup>33</sup>.

Swoiste — nie służące bowiem bezpośrednio propagandzie bieżącej, lecz popularyzowaniu tradycji partii — uzupełnienie prasy PPS stanowił

<sup>32</sup> J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 157.

<sup>33</sup> B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929—1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961, s. 113—122; tenże, „Miesięcznik Nauczycielski” 1935—1937 (*Organ radykalnej lewicy nauczycielskiej*), RHCP, t. 2: 1963.



kwartalnik historyczny „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”. Wydawnictwo to — jak głosił jego podtytuł, „poświęcone dziejom walk o niepodległość i socjalizm” — ukazywało się w latach 1935—1939 nakładem ściśle związanego z PPS Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. Zrzeszało ono uczestników niedawnych zmagani o wyzwolenie narodowe, głównie zaś socjalistów. „Kronikę” redagowali wybitni przedstawiciele tego środowiska, w okresie międzywojennym dość wysoko postawieni w hierarchii partyjnej: Jan Cynarski-Krzyszowski, Adam Próchnik (obaj zawodowi historycy) i Piotr Jagodziński. W piśmie ogłoszono wiele wartościowych prac naukowych, materiałów pamiątkarskich oraz biografii działaczy Wielkiego Proletariatu i PPS. Miało to przypominać wkład trzech pokoleń socjalistów w walkę o wolną i demokratyczną Polskę.

Jak podkreśla J. Tomicki, „działalność Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych oraz publikacje »Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce« miały ogromne znaczenie w latach trzydziestych, przywódcy obozu sanacyjnego bowiem uzurpowali sobie prawo do wyłącznego reprezentowania tradycji walk niepodległościowych. Działalność ta stanowiła więc element walki politycznej”<sup>34</sup>. Warto również zauważyć, że liczne opracowania i materiały zamieszczone w „Kronice” po dzień dzisiejszy zachowały swą użyteczność naukową.

Gdy mówimy o warszawskiej prasie PPS, nie sposób pominąć wydawnictw, w których prowadzeniu działacze socjalistyczni uczestniczyli na statusie „osób prywatnych” (choć czasem za wiedzą i zgodą władz partyjnych), oraz pism w żadnej formie z partią nie związanych, lecz w pewnych momentach popierających jej poszczególne hasła programowe i bieżące postulaty. Ich dokładniejsza charakterystyka nie mieści się w tematycznych ramach niniejszego artykułu, niemniej sprawa ta warta jest choćby zasygnalizowania.

W pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej, przed zamachem majowym, wobec PPS bardziej z pozycji sprzymierzeńców niż przeciwników występowały pisma inteligencji demokratycznej i liberalnego mieszczaństwa, połączone różnorodnymi związkami czy nawet zależnościami ze środowiskiem piłsudczykowskim. Niewątpliwie na czołowym miejscu wymienić tu należy „Kurier Poranny” — pismo o charakterze popularnym, uprawiające żywą publicystykę adresowaną do „szarego człowieka”, z racji swojej prawie półwiekowej tradycji i wciąż dużej poczytności drugi co do znaczenia, po „Kurierze Warszawskim”, ówczesny dziennik stołeczny. Inne codzienne pismo tej orientacji, ukazujący się od kwietnia 1920 do sierpnia 1921 r. „Naród”, miało nawet w gronie swoich stałych współpracowników publicystów wyraźnie sympatyzujących z PPS: K. Irzykowskiego, C. Jellentę, J. N. Millera. Gdy „Naród” splajtował,

<sup>34</sup> J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892—1948*, Warszawa 1983, s. 328.

przeszli oni do „Robotnika”. Członkowie i sympatycy partii — m.in. Józef Dąbrowski-Grabiec, Waclaw Fabierkiewicz, Tadeusz Hołówko, Mieczysław Niedziałkowski, Stanisław Posner, Andrzej Strug, Leon Wasilewski — stanowili też pokaźną część zespołu ludzi pióra i polityki skupionego wokół założonego w 1922 r. dwutygodnika (potem miesięcznika) „Droga”, teoretycznego organu obozu belwederskiego. Wszystkie te pisma łączyła z PPS zwłaszcza zbieżność poglądów w wielu kwestiach społecznych oraz wspólna walka z tzw. prawicą narodową<sup>35</sup>.

Z kolei na początku lat trzydziestych stołeczna prasa PPS pewne uzupełnienie, czy może też i wsparcie, zyskała w „Kurierze Codziennym 5 Groszy”. Ów wysokonakładowy (70—90 tys. egz.) dziennik informacyjno-sensacyjny, ukazujący się od marca 1932 r. do wybuchu wojny, wśród warszawskich pism tego typu przejawiał najbardziej populistyczne i radykalne społecznie nastawienie. Kierunek taki nadawał „Kurierowi” Jerzy Szapiro — jego współzałożyciel, współwłaściciel i redaktor naczelny, poprzednio wzięty publicysta i dyrektor wydawnictwa „Robotnika”, korespondent zbliżonego do brytyjskiej Labour Party dziennika „Daily Herald” z Londynu. „Jemu — pisze A. Paczkowski — poza być może osobistymi celami przyświecała, jak się wydaje, myśl dotarcia do robotników i bezrobotnych za pośrednictwem taniego sensacyjnego pisma, czyli znalezienie drogi do tych środowisk, do których nie mógł w żaden sposób dotrzeć centralny organ partyjny [„Robotnik” — A.N.], zawsze niskonakładowy, a w latach kryzysu znajdujący się stale na krawędzi klapy”<sup>36</sup>. „Kurier” odniósł wielki sukces czytelniczy. Startując w najtrudniejszym momencie kryzysu gospodarczego, nie dość że wytrzymał ostrą konkurencję panującą na zatłoczonym rynku prasowym Warszawy, ale jeszcze stał się czwartym pod względem wysokości nakładów dziennikiem stołecznym. Jednak przejściowo na przełomie 1935 i 1936 r., a ostatecznie trzy lata później dostał się pod kontrolę obozu rządzącego. Wraz z tym odszedł z „Kuriera” J. Szapiro i z pepesowskich tendencji nie pozostało już w piśmie ani śladu.

Natomiast na przełomie 1936 i 1937 r. na krótko do stanowiska sojusznika PPS powrócił „Kurier Poranny”. Pismo, które odegrało główną rolę w propagandowym przygotowaniu przewrotu majowego, po 1926 r., nadal należąc do Feliksa L. Fryzego i popierając zwycięski obóz marszałka Pił-

<sup>35</sup> O „Kurierze Porannym” z l. 1918—1926 i innych pismach tego kierunku zob.: A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 63—70; tenże, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*, Warszawa 1983, s. 136—137, 150—160; A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1978; tenże, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978; L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego. Inteligencja — pilsudczycy*, „Kwartalnik Historyczny”, 1970, nr 2; D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii pilsudczyków, „Przegląd Historyczny”, 1975, nr 4.

<sup>36</sup> A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 215—220, 270—271; tenże, *Prasa polska...*, s. 163, 209—210.

sudskiego, przez kilka lat utrzymywało jeszcze pewną niezależność. Czynniki sanacyjne bezpośrednio przejęły „Kurier” dopiero w 1932 r. Ale w sierpniu 1936 r., po śmierci dotychczasowego szefa Wojciecha Stpicyńskiego — zwolennika „twardych” rządów — kierownictwo redakcji objęli piłsudczykowski demokraci: Wincenty Rzymowski i Jan Czarnocki. W atmosferze głębokich przemian życia politycznego — gdy z jednej strony, dochodziło do „kompromisu historycznego” między totalitarnym odłamem sanacji i młodym pokoleniem endecji, a z drugiej dojrzewały dążenia do szerokiego aliansu na rzecz obrony demokracji — z wielką energią poczęli oni głosić na łamach „Kuriera” hasła porozumienia tzw. lewicy sanacyjnej z socjalistami i ludowcami. Dla dysponentów pisma, wśród których przeważali ludzie z otoczenia marszałka Rydza-Śmigłego, linia taka była oczywiście nie do przyjęcia. Lewicujący zespół redakcyjny został więc w styczniu 1937 r. rozwiązany i zastąpiony nową, skrajnie prawicową ekipą złożoną z dziennikarzy „młodonarodowych”<sup>37</sup>.

Innym zjawiskiem z połowy lat trzydziestych, z uwagi na bezpośrednie uczestnictwo prononsowanych działaczy i publicystów pepesowskich dużo tu ważniejszym niż szybko i skutecznie poskromiona fronda „Kuriera Porannego”, była prasa Frontu Ludowego (lub „Jednolitego”). Jej krótkotrwała działalność — najbardziej intensywna w latach 1936—1937 — wiązała się z wzorowanymi na krajach zachodnich, zwłaszcza Francji i Hiszpanii, a w Polsce w gruncie rzeczy niezbyt udanymi, próbami zorganizowania antyfaszystowskiej koalicji politycznej. Na prasę Frontu Ludowego, zarówno w Warszawie, jak i innych miastach, przeważnie składały się periodyki literackie lub kulturalno-społeczne. Wynikało to nie tylko z dużej popularności idei Frontu Ludowego w kręgach intelektualnych i artystycznych, ale też chyba z niemożności zorganizowania i dłuższego utrzymywania wydawnictwa codziennego wymagającego znacznych kapitałów inwestycyjnych oraz przynoszącego poważne straty w przypadku represji cenzorskich. A większość pism „ludowo-frontowych” podlegała częstym konfiskatom i prawie wszystkie z nich zostały zawieszane przez władze państwowe. W warunkach stałego „niedoboru” codziennych pism lewicowych i demokratycznych jednak owe tygodniki i miesięczniki stanowiły podstawę prasy Frontu Ludowego. Zawężało to, rzecz jasna, jej zasięg oddziaływania i utrudniało szerszą akcję propagandową.

Jak zauważa A. Paczkowski, „prasa Frontu Ludowego, mimo niejednokrotnie wysokiego poziomu publicystycznego, mimo poparcia ze strony licznych osobistości o wybitnym autorytecie publicznym, nie stała się rzeczywistym konkurentem prasy prawicowej i nacjonalistycznej w odniesieniu do całej opinii publicznej w Polsce. Uzyskała tylko przejściową

---

<sup>37</sup> Zob. m.in.: A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 169—180; tenże, *Prasa polska...*, s. 154—156; K. Hrabryk, *Wspomnienia* (VIII, IX), RHCP, t. 12: 1973, z. 2, t. 13: 1974, z. 3.

przewagę w pewnych grupach społecznych niektórych rejonów kraju. Część klasy robotniczej, niektóre kręgi chłopskie, i to raczej w młodym pokoleniu, niektóre środowiska inteligenckie i ośrodki intelektualne w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Krakowie, Łodzi, na ziemiach województw centralnych i południowych — oto z grubsza zarysowany zasięg społecznego oddziaływania tych czasopism i dzienników. Kontrakcja ze strony obozu rządzącego i ośrodków politycznych centrowych oraz nacjonalistycznych także utrudniała działanie pism Frontu”<sup>38</sup>.

Prasa „jednolitofrontowa”, w pewnym sensie dopełniając propagandę PPS i rozszerzając ją na rewiry społeczne, do których ona — z różnych powodów — dotąd nie trafiała, czyniła to wszakże z pozycji lewicowego nurtu partii. Oficjalna „góra” pepesowska odnosiła się do niej z rezerwą, dość szybko przechodzącą w niechęć. Szczególnie wyraźnie widać to było w przypadku „Dziennika Popularnego”, czołowego — ze względu na wysoki nakład, duży zasięg społeczny i obecność w redakcji przedstawicieli wszystkich głównych ugrupowań lewicowych — pisma Frontu Ludowego.

„Dziennik” powstał z inicjatywy lewicy PPS oraz Sekretariatu Krajowego KPP i przy udziale radykalnych ludowców. Jego ukazanie się, 15 października 1936 r., poprzedzone zostało kilkumiesięcznymi rozmowami i przygotowaniem. Pismo uruchomiono w chwili, gdy po niespełna rocznym ociepleniu, zapoczątkowanym tzw. paktem o nieagresji z lipca 1935 r., w stosunkach między kierownictwami KPP i PPS znów występować zaczęły różnego rodzaju sprzeczności i konflikty. CKW PPS, choć z wyraźnym ociąganiem, wyraził mimo to oficjalną zgodę na współpracę członków partii z „Dziennikiem”, a nawet zezwolił na jego druk w oficynie „Robotnika”.

Na czele redakcji stanął zatem Norbert Barlicki — wybitny publicysta socjalistyczny, najwyżej postawiony w hierarchii partyjnej przywódca lewicy pepesowskiej, od 1917 r. członek CKR, w latach 1919—1939 członek Rady Naczelnej i CKW partii (1920—1934), od 1926 do 1931 r. jego przewodniczący, w latach 1919—1933 poseł na Sejm (pozbawiony mandatu po wyroku skazującym na więzienie w procesie brzeskim). Jego zastępcą został Stanisław Dubois — najwybitniejszy organizator socjalis-

<sup>38</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 220; zob. też: *Prasa Frontu Ludowego*. (Dyskusja w redakcji), „Polityka”, 1967, nr 11, 13; W. Kaszubina, *Polska prasa komunistyczna oraz prasa „komunizująca” w latach trzydziestych*, „Rocznik Łódzki”, t. 13 (16): 1969; W. P. Szymański, *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1970 (wyd. 1 pt.: *Od metafory do heroizmu. Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1967); K. Sierocka, *Warszawskie czasopisma literackie, cz. 2: Lata 1932—1939*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, z. 5, Warszawa 1973; K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, t. 1, Warszawa 1976, t. 2, Warszawa 1977; J. Kowalski, *W kręgu legalnych pism lewicowych*, KHPP, 1977, nr 4.

tycznego ruchu młodzieżowego, przewodniczący Rady Głównej Czerwonego Harcerstwa i wiceprzewodniczący Zarządu Głównego OM TUR, członek Rady Naczelnej (1931—1937) i warszawskiego OKR PPS (1935—1939), poseł na Sejm (1928—1933, również utracił mandat otrzymawszy wyrok więzienia w procesie brzeskim). Pepesowcy — m.in. Julian Hochfeld, Józef T. Mieszkowski, Władysław Pietrzykowski, Leszek Raabe, Andrzej Strug, Edward Szymański, Wanda Wasilewska — dla zalegalizowania całego przedsięwzięcia wobec władz państwowych stanowili zresztą większość składu redakcji. Licznie byli również reprezentowani wśród stałych współpracowników pisma (m.in. Ludwik Cohn, Herman Lieberman — nadsyłający korespondencje z Paryża, gdzie wyemigrował po procesie brzeskim, Jan N. Miller).

Jako przedstawiciele komunistów, do kolegium wchodzili: działający w ścisłej konspiracji Abraham Kagan (ps. Ryszard Sierpiński, Jan Kłos) — kierownik Centralnej Redakcji KPP, jej członek Szymon Natanson i Wiktor Grosz. Partia komunistyczna, przez formalnie podstawionych wydawców (Michał Frieberg, Jerzy Muszkatentblitt-Jakubowski, Piotr Wojciechowski), dostarczyła też najprawdopodobniej pieniędzy na uruchomienie „Dziennika” oraz dotowała pismo w pierwszych dwóch miesiącach jego istnienia, zanim nie stało się ono rentowne.

Według założeń redakcji „Dziennik”, stroniąc od taniej sensacji, tworzyć miał wszakże przeciwwagę dla królującej na ulicach Warszawy prasy informacyjno-sensacyjnej spod znaku prawicy i piłsudczykowskiach autorytarystów. Z drugiej zaś strony, nie był pomyślany jako konkurencja dla „Robotnika”, przeciwnie — często cytując centralny organ partii znacznie rozszerzał w ten sposób krąg jego oddziaływania. Tak też z początku traktowało „Dziennik” kierownictwo PPS, stwierdzając, że powinien on „swą treścią i swoimi metodami agitacyjnymi trafić do czytelników znajdujących się poza partią i organizacjami klasowymi”<sup>39</sup>. Rzeczywiście, pismo przeznaczone było dla masowej publiczności, politycznie słabo wyrobionej, do której prasa i propaganda lewicowa nie znajdowały dotąd drogi. Zgodnie z takim ukierunkowaniem, łączyło wyraziste i skonkretyzowane oblicze ideowe z „lekkimi” formami dziennikarskimi. Żywa szata graficzna, niska cena (10 gr), rezygnacja z „rozumowanej” publicystyki na rzecz obfitej informacji, krótkie, kąśliwe komentarze, felietony w tonacji satyrycznej, znakomite reportaże społeczne i polityczne, cykl wywiadów ze znakomitymi osobistościami, cieszący się dużym wzięciem plebiscyt na najważniejsze wydarzenie i najwybitniejszą postać 1936 r., niewielkie artykuły popularnonaukowe, sprawozdania sądowe, kronika wypadków i kronika warszawska — oto czynniki, które w dużej mierze zadecydowały o powodzeniu czytelniczym „Dziennika”.

<sup>39</sup> Okólnik nr 59 Sekretariatu Generalnego CKW PPS, 17 X 1936; cyt. za: J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 152.

A był to sukces zaiste błyskotliwy: w listopadzie 1936 r. nakład pisma wynosił 13—19 tys., po trzech miesiącach, w styczniu 1937 r. — już 53 tys., zaś numery niedzielne dochodziły nawet do 100 tys. egz.<sup>40</sup> W skali całego kraju „Dziennik” należał do grupy dziewięciu zaledwie codziennych pism warszawskich, których nakłady stosunkowo długo utrzymywały się na poziomie ponad 50 tys. egz.<sup>41</sup> Ponadto pismo uruchomiło wydanie prowincjonalne oraz osobną mutację krakowską, redagowaną przez wybitnego działacza lewicy socjalistycznej Bolesława Drobnera. Sukces ten w pełnym wymiarze przedstawia się jednak dopiero po uwzględnieniu specyficznych trudności, które pokonać musiało wydawnictwo — jak mówiono wtedy w Warszawie — „Popularniaka”.

Pomijam tu już zjawisko „przepełnienia” stołecznego rynku prasowego. Ważniejszy wydaje się bowiem fakt, że w warunkach charakterystycznej dla czasopiśmiennictwa polskiego lat trzydziestych ucieczki rzeszy czytelnicy od prasy „politycznej” ku prasie „rozrywkowej”, informacyjno-sensacyjnej (typowy objaw spóźnionego w stosunku do Zachodu rozwoju tzw. kultury masowej), wydawnictwo nie obliczone na zyski finansowy, lecz związane z określonym nurtem opinii publicznej, nie miało pomyślnych widoków na przyszłość. Z drugiej strony, przeszkody dla działalności „Dziennika” stwarzały władze państwowe, które skonfiskowały prawie 1/4 jego numerów. Ponadto opanowane przez obóz rządzący główne krajowe przedsiębiorstwo rozpowszechniania prasy, Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch”, odmówiło przyjęcia pisma do dystrybucji. „Dziennik” musiał więc organizować swój kolportaż na własną rękę. Mimo tych wszystkich utrudnień pismo zdołało zapewnić sobie byt. Już samo jego powstanie — wynik wspólnej inicjatywy różnych odłamów lewicy — stanowiło ewenement polityczny w całej prasie krajowej. Zaś rozwój „Dziennika” wydatnie wzmocnił ilościowo wydawnictwa antyrządowe oraz podkopał dominację organów prawicowych.

„Dziennik Popularny”, jak już kilkakrotnie zaznaczałem, był też obiektem różnych przeciwstawnych mu posunięć w samym obozie lewicy. Choć szybko wyrósł na najważniejszą bodaj placówkę propagandową demokratycznej opozycji i skupiał — przypomnijmy, że za zgodą władz partyjnych — pierwszy garnitur socjalistycznego dziennikarstwa, w kierowniczych kołach PPS nie cieszył się poparciem. Na szczytach najsilniejszej partii polskiej lewicy z wyraźną niechęcią obserwowano zacieśnianie się współpracy komunistów z ugrupowaniami demokratycznymi i coraz szersze oddziaływanie haseł, z którymi ruch rewolucyjny występ-

---

<sup>40</sup> CA MSW. Kom. Rządu na m. st. Warszawie, t. 10; W. Mierzecki, „Dziennik Popularny”. (Założenie i koncepcja polityczna gazety), KHPP, 1977, nr 4, s. 105; J. Tomicki, *Norbert Barlicki 1880—1941*, Warszawa 1968, s. 357.

<sup>41</sup> A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 274.

pował po VII Kongresie Kominternu. Już od połowy 1936 r. PPS ograniczała swoje, zaledwie rok wcześniej nawiązane, kontakty i wspólne poczynania z partią komunistyczną.

Jak syntetycznie ujmuje tę kwestię Andrzej Ajnenkiel, „niechęć, ze względów doktrynalnych, do zbliżenia z ruchem rewolucyjnym, obawa, by zaostrenie akcji opozycyjnej nie doprowadziło do utracenia przez PPS wpływu na kierowanie wypadkami na rzecz znacznie dynamiczniejszej KPP, niepokój, że gwałtowne akcje odbić się mogą na sytuacji międzynarodowej państwa, przekonanie, iż obalenie sanacji utoruje drogę do władzy znacznie bardziej — zdaniem przywódców PPS — reakcyjnej endecji, to zasadnicze przyczyny zmiany postawy partii. Nie bez znaczenia były również oddziaływające na sytuację w KPP wydarzenia w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym. Odrzucając całkowicie radzieckie metody budownictwa socjalistycznego [...] PPS koncentrowała się w swojej propagandzie na zjawiskach negatywnych, stanowiących odbicie narastającego coraz bardziej tzw. kultu jednostki. Fakt ten ułatwiał przywódcom PPS utrzymywanie, a nawet zaostrenie, dotychczasowych antykomunistycznych pozycji”<sup>42</sup>.

Do pogłębienia wzajemnej nieufności przyczyniały się zwłaszcza liczne wtedy w ZSRR, a oparte na fałszywych oskarżeniach procesy sądowe przeciwko oponentom Józefa Stalina. Wśród socjalistów wzbudzały one wiele wątpliwości i kontrowersji. Nawet przedstawiciele lewicy partyjnej, z A. Próchnikiem na czele, wystąpili z ostrym potępieniem systemu stalinowskiego. Oburzali się na to natomiast działacze KPP, bezkrytycznie podchodzący do ówczesnych metod rządzenia w ZSRR. Co więcej, powołując się na zeznania wymuszone w Moskwie od niesłusznie sądzonego tam polskiego komunisty Tadeusza Żarskiego, publicznie wysunęli oni pod adresem Zygmunta Zaremby oszczerzy zarzut współpracy z policją<sup>43</sup>. W tej atmosferze, na przełomie 1936 i 1937 r., stosunki między socjalistami, z lewicą partyjną włącznie, a komunistami zaczęły się jeszcze bardziej pogarszać. I to właśnie decydująco ważyło na postawie pepesowskiej „góry” wobec „Dziennika”.

Nazajutrz po uruchomieniu „Popularniaka” centralny organ partii, piórem Kazimierza Czapińskiego, witał wprawdzie „jak najserdeczniej nowego towarzysza pracy i walki”<sup>44</sup>, ale już następnego dnia Sekretariat Generalny CKW w cytowanym wyżej okólniku stwierdzał, iż „wydawnictwo to jest obliczone na te sfery, które nie czytują »Robotnika«, »Na-

<sup>42</sup> A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926—1939*, Warszawa 1980, s. 505—506; zob. też J. Żarnowski, *op. cit.*, *passim*; J. Kowalski, *Komunistyczna Partia Polski 1935—1938*, Warszawa 1975, *passim*.

<sup>43</sup> O tzw. sprawie Zaremby zob. J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 23—24, 49—50; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 359—360.

<sup>44</sup> K. Cz[apliński], *Przegląd prasy*, „Robotnik”, nr 290 z 16 X 1936.

przód«, »Gazety Robotniczej« i naszej prasy tygodniowej i nie są zorientowane w kierunku socjalistycznym. Stąd [...] żaden uświadomiony członek partii i związku zawodowego nie może pominąć prasy partyjnej na rzecz »Dziennika Popularnego«. Dwa tygodnie później, 1 listopada 1936 r., rozpoczął się Miesiąc Propagandy „Robotnika”, otwarty obniżeniem o połowę ceny pisma (do 10 gr). Władze PPS, dążąc w ten sposób do ogólnego zwiększenia atrakcyjności swojego głównego wydawnictwa, miały też chyba na widoku polepszenie jego rynkowej pozycji wobec „Dziennika”. 22 grudnia — gdy „Dziennik” coraz wyraźniej eksponował swoje jednolitifrontowe oblicze i osiągał nakład blisko 50 tys. egz. — Sekretariat Generalny CKW wystosował do wszystkich podległych instancji okólnik już bezpośrednio zwrócony przeciwko temu pismu. W ostrych słowach informowano w nim o „wtargnięciu” kolporterów „Dziennika” „na teren partyjny” i nakazywano członkom PPS popieranie jedynie prasy wychodzącej pod oficjalną firmą partii<sup>45</sup>. Wreszcie, 15 stycznia 1937 r., Zespół Czasopism PPS przystąpił do wydawania „Walki Ludu” — pięciogroszowej popołudniówki, mającej — jak już wspominałem — m.in. rywalizować z „Dziennikiem” i przechwytywać jego czytelników.

Podkreślić wszakże trzeba, iż o ile kierownictwu PPS „Dziennik” wydawał się za bardzo radykalny, to z kolei w oczach przywódców komunistycznych grzeszył nadmiarem umiaru. Sekretarz generalny KPP Julian Leszczyński-Leński w liście do krajowej egzekutywy partii pismo to określał jako „zbyt pepesowskie, a za mało ludowofrontowe w szerokim tego słowa znaczeniu”<sup>46</sup>. W opinii tej, nacechowanej lewicowym ekstremizmem i świadczącej o oderwaniu od realiów życia politycznego w kraju, jest mimo to pewna doza prawdy. Rzeczywiście, choć kierownictwo KPP poprzez swoich ludzi w redakcji starało się wpływać na linię „Dziennika”, to jednak — za sprawą N. Barlickiego — pozostawał on bardziej w kręgu tradycji PPS. Większość jednak działaczy socjalistycznych, sterując ku całkowitemu zerwaniu z komunistami, nie wdawała się w dogłębne analizowanie treści pisma i roztrząsanie, czy przeważa w nim „nasz” program, czy „ich”. Szczególnie niechętnie nastawieni byli do „Dziennika” odgrywający decydującą rolę w partii T. Arciszewski (przewodniczący CKW) i K. Pużak (sekretarz generalny) oraz członek CKW J. Kwapiński. Żądali oni wystąpienia wszystkich członków PPS z redakcji.

Sprawa „Dziennika Popularnego” i udziału w nim socjalistów stanęła ostro na XXIV Kongresie PPS w Radomiu (31 stycznia — 2 lutego 1937 r.). Pisma bronili Norbert Barlicki, Stanisław Dubois i Zygmunt

<sup>45</sup> J. Kowalski, *op. cit.*, s. 312; J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 160.

<sup>46</sup> List Biura Politycznego do Sekretariatu Krajowego KC KPP, 11 XI 1936; cyt. za: J. Kowalski, *op. cit.*, s. 311. Jak podaje ów autor, wiele publikacji „Dziennika”, szczególnie artykuły N. Barlickiego, spotykało się również z krytyczną oceną Sekretariatu Krajowego KC KPP.



Gross, zwracając uwagę na jego znaczenie dla szerokiego propagowania programu partii i jej poglądów na kwestie bieżące oraz broniąc, mimo wszystko, idei jednolitego frontu z komunistami. Nie znaleźli oni jednak poważniejszego poparcia. Znaczną większością głosów Kongres opowiedział się za zerwaniem wszelkiego współdziałania z KPP oraz uchwalił nowy statut partii, który w § 103 postanawiał: „Członkowi PPS nie wolno zakładać, prowadzić, redagować, ani też kolportować wydawnictwa niepartyjnego. Współpraca w pismach niepartyjnych jest dopuszczalna jedynie za wiedzą i zgodą CKW”. Wymierzone to było bezpośrednio w „Dziennik”. Dodać warto, że zdaniem niektórych autorów niechęć kierownictwa PPS wobec „Dziennika” wynikała nie tylko z pobudek politycznych, ale i z prozaicznych przyczyn „handlowych”. Na warszawskim rynku czytelniczym rozwijające się wydawnictwo stworzyło bowiem groźną konkurencję dla gorzej odeń prosperującego „Robotnika”<sup>47</sup>.

Wkrótce po kongresie radomskim CKW cofnął swoją zgodę na redagowanie „Dziennika” przez N. Barlickiego i S. Dubois. Jednocześnie wysunął sugestię połączenia pisma z „Walką Ludu”, co oznaczało po prostu jego likwidację. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się dalsze losy „Dziennika”, gdyż 2 marca 1937 r. — w ramach wielkiej kontrofensywy politycznej podjętej przez sanację w związku z założeniem Obozu Zjednoczenia Narodowego — stołeczny Sąd Okręgowy, na wniosek Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, nakazał zawieszenie pisma. W myśl urzędowego uzasadnienia decyzja ta zapadła „wobec częstych wystąpień »Dziennika« przeciw panującemu w Polsce ustrojowi społeczno-politycznemu, systematycznego rozszerzania tendencji antypaństwowych, ujawnienia w artykułach wyraźnych sympatii prokomunistycznych oraz głoszenia haseł i myśli będących realizacją linii politycznej VII Kongresu »Kominternu«”<sup>48</sup>.

Następnego dnia, po ukazaniu się ostatniego już numeru pisma, policja przeprowadziła rewizję w redakcji i na krótko zatrzymała kilku jej współpracowników. Żadnego procesu jednak nie wytoczono, a po dwóch latach śledztwo zostało umorzone.

„Dziennik” istniał zaledwie cztery i pół miesiąca, w którym to czasie wyszło 138 numerów. Jak pisze A. Paczkowski, „w sumie więc [...] powiększył szeregi stołecznych efemeryd prasowych [...] ale zarówno w historii międzywojennej prasy warszawskiej, jak i w historii politycznej Polski tego okresu odegrał rolę większą, niż wynikać by to mogło z krótkotrwałości jego żywota. Nie tylko po raz pierwszy warszawski dziennik stanął w szranki walki politycznej, reprezentując — i realizując — ideę jedności lewicy, ale także pokazał, jak znaczny może być zasięg prasy

<sup>47</sup> J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 361; J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 152.

<sup>48</sup> Cyt. za: J. Kowalski, *op. cit.*, s. 312; M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963, s. 276.

lewicowej, jeśli trafia ona na podatny grunt polityczny i redagowana jest w sposób dostępny dla szerokiego kręgu czytelników”<sup>49</sup>.

Pozostałe warszawskie pisma jednolitifrontowe wydawane przez pepesowców lub przy ich współuczestnictwie nie posiadały tak szerokiego zasięgu oddziaływania, jak „Dziennik”. Nosiły bowiem typowo „inteligentcki” charakter. Wyłącznym przedsięwzięciem lewicowych socjalistów był miesięcznik, a potem dwutygodnik społeczno-literacki „Lewy Tor”, ukazujący się od stycznia 1935 do czerwca 1936 r. Pisali w nim m.in. J. N. Miller, A. Próchnik, E. Szymański, S. Tołwiński, W. Wasilewska, T. Wojeński. Periodyk ten propagował radykalną myśl społeczną i literaturę piękną, w bardzo krytycznym tonie przedstawiał stan szkolnictwa i oświaty powszechnej w kraju, popularyzował kulturę radziecką i z punktu widzenia lewicy socjalistycznej analizował bieżące zagadnienia międzynarodowe<sup>50</sup>. Od marca do czerwca 1936 r. pod patronatem nestora literatury socjalistycznej Andrzeja Struga, a pod faktyczną redakcją Wandy Wasilewskiej wychodził tygodnik „Oblicze Dnia”<sup>51</sup>. Z kolei w maju tego roku rozpoczął działalność miesięcznik społeczno-literacki „Nowe Ogniwo”, redagowany przez Leona Wudzkiego. Wśród jego współpracowników znajdowali się m.in. K. Czapiński, J. N. Miller, A. Próchnik i T. Wojeński. Wszystkie trzy wymienione periodyki w czerwcu 1936 r. zostały zamknięte w ramach przeprowadzonej na polecenie MSW ogólnokrajowej akcji przeciwko prasie jednolitifrontowej.

Do wybuchu wojny dotrwał natomiast założony w 1935 r. tygodnik „Szpilki”, jedyny w okresie Drugiej Rzeczypospolitej reprezentant satyry politycznej szeroko pojętej polskiej lewicy. Pismo zainicjowała grupa literatów i karykaturzystów, z Erykiem Lipińskim i Zenonem Wasilewskim na czele. Kierownictwo redakcją sprawował socjalista Z. Mitzner, pracownik pepesowskiego Zespołu Czasopism. Wokół tygodnika skupili się dziennikarze i graficy związani z PPS, KPP oraz różnymi organizacjami demokratycznymi. Dzięki wysokiemu poziomowi artystycznemu i publicystycznemu „Szpilki” zyskały dość dużą popularność. Jak zaznacza A. Paczkowski, w piśmie tym, „obok wielu wystąpień przeciw nacjonalizmowi prawicy i totalizmowi, który królować zaczął w obozie rządzącym, na szczególną uwagę zasługuje wiele wypowiedzi — literackich i graficznych — w sprawach międzynarodowych i polityki zagranicznej ministra Becka”<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 149; o „Dzienniku” szerzej zob.: H. Marek, *Przyczynki do historii „Dziennika Popularnego”*. (Powstanie pisma, skład i organizacja pracy redakcji), „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego”. Studia z zakresu historii Polski nowożytnej i najnowszej, nr 3, Warszawa 1963; W. Mierzecki, *op. cit.*; J. Tomicki, *Norbert Barlicki...*, s. 336—386; *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, „Z pola walki”, 1968, nr 1, s. 141—155.

<sup>50</sup> Zob. J. N. Miller, *Karta z dziejów „jednolitego frontu”*, [w:] *Bez kropki nad „i”*. Szkice literackie, Warszawa 1964; J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 55, 219—220.

<sup>51</sup> Zob. M. Puchalska, J. Kądziela, *„Oblicze Dnia” 1936*, Wrocław 1953.

<sup>52</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 289; zob. też *Satyra prawdę mówi...*

Spośród warszawskich periodyków jednolitifrontowych udzielających nieraz ruchowi socjalistycznemu, a zwłaszcza jego lewicy, wsparcia ideowego wymienić jeszcze należy: komunistyczny dwutygodnik (potem miesięcznik) społeczno-literacki „Lewar” (1933—1936), tego samego rodzaju periodyk radykalnych ludowców młodego pokolenia „Ugory” (1935—1936) kierowany przez Mariana Kubickiego, nieco później zaangażowanego w „Dzienniku Popularnym”, oraz tygodnik polityczny „Epoka” (1932—1933, 1936—1939), w ostatnich latach przedwojennych organ tworzącego się wtedy Stronnictwa Demokratycznego. Członkowie PPS nie wchodzili jednak do redakcji żadnego z owych wydawnictw<sup>53</sup>.

Propagandę pepesowską wspomagały ponadto w pewnym stopniu pisma radykalnych grup tzw. lewicy sanacyjnej, które po śmierci marszałka Piłsudskiego — gdy sprawujący władzę jego obóz uległ „dekompozycji” — bardzo uaktywniły się i przekształciły w odrębną właściwie formację polityczną, o zdecydowanie demokratycznym obliczu i antyrządowym nastawieniu<sup>54</sup>.

Na pierwszym miejscu — z racji dość poważnych wpływów społecznych — wskazać wypada wśród nich syndykalistyczny Związek Związków Zawodowych, będący poprzednio głównym rywalem socjalistów na terenie robotniczego ruchu profesjonalnego. Ostateczne rozejście się ZZZ z obozem rządowym nastąpiło w latach 1936—1937. Po 1935 r. wyraźnie poszukiwał on porozumienia z PPS, do czego jednak, mimo ocieplenia wzajemnych stosunków, w pełni w końcu nie doszło. Od czasu założenia, tj. od 1931 r., do wybuchu wojny ZZZ wydawał w Warszawie jako swój centralny organ dwutygodnik, a w latach 1935—1936 tygodnik „Front Robotniczy”. Po 1935 r., choć już „karnie” pozbawiony dotacji MSW i nękany licznymi konfiskatami, ukazywał się on w i tak dość pokaznym nakładzie 20 tys. egz. Mutacjami tego pisma były w owym okresie: „Front Robotniczy Śląska i Zagłębia” (styczeń 1932 — październik 1937; miesięcznik, w latach 1935—1936 dwutygodnik; 25—29 tys. egz.), „Front Kolejarzy” (marzec 1932 — wrzesień 1939; miesięcznik, od 1935 r. dwu-

1918—1939, oprac. Z. Mitzner i L. Pasternak, Warszawa 1963; *Coś nam zostało z tych lat... 1935—1939*, oprac. E. Lipiński, Warszawa 1967; E. Lipiński, *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1976.

<sup>53</sup> O pismach tych zob.: K. Woźniakowski, „Lewar” 1933—1936. (*Zarys monograficzny*), „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej Oddziału PAN w Krakowie”, t. 13: 1975; L. Chajn, *Warszawski Klub Demokratyczny i warszawska organizacja Stronnictwa Demokratycznego*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, z. 3, Warszawa 1971; W. Korcz, *Z problematyki ideowej „Epoki” (1936—1939)*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych”, 1957, nr 15; H. Lukrec, *Słowo o „Epoce”*, „Odrodzenie”, 1949, nr 36; tenże, *W dziesięciolecie zamknięcia „Epoki”*, „Prasa Polska”, 1949, nr 5.

<sup>54</sup> Zob. A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 248—329; J. Żarnowski, *Lewica sanacyjna w latach 1935—1939*, „Przegląd Historyczny”, 1958, nr 4.

tygodnik) oraz „Front Młodych” (1935—1938; dwutygodnik, organ antyrządowych rozłamowców ze Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej). Warto zwrócić uwagę, że pod względem zawartości tematycznej i formuły redakcyjnej „Front” wraz ze swoimi mutacjami wyraźnie odbiegał od całej reszty krajowej prasy zawodowej. Szeroko rozbudowane działy ogólnoinformacyjne i publicystyczne nadawały mu raczej charakter pisma społeczno-politycznego.

W lutym 1937 r. ZZZ — przy pomocy finansowej zrzeszonego w tej centrali związku metalowców — zdobył się nawet na powołanie własnego nieoficjalnego dziennika pt. „Głos Powszechny”. Współpracowali z nim nie tylko syndykalistyczni działacze związkowi, ale i przedstawiciele różnych, zdecydowanie jednolitofrontowych, kół lewicy. Pismo przetrwało tylko trzy miesiące. Upadło w maju 1937 r. wskutek powrotu dotującego go związku metalowców na stronę rządu, wzmożonych konfiskat oraz odmowy dalszego kolportażu przez przedsiębiorstwo „Ruch”. Do tradycji tego wydawnictwa nawiązywał wychodzący od kwietnia 1939 r. do wybuchu wojny tygodnik ZZZ „Głos Niezależnych”. Pisał w nim m.in. lewicowy socjalista Ignacy Roob<sup>55</sup>.

Bardzo istotnym ogniwem lewicy sanacyjnej był potężny liczebnie Związek Nauczycielstwa Polskiego. Po kilkuletniej walce wewnętrznej na przełomie 1936 i 1937 r. doszło w nim do swoistego przewrotu, w którego wyniku Zarząd Główny opanowany został częściowo przez ludzi związanych z PPS, SL i KPP. Wraz z tym wyraźnej radykalizacji uległa jego dość rozbudowana prasa, na czele z wysokonakładowym, sięgającym 50 tys. egz., warszawskim tygodnikiem „Głos Nauczycielski”. W grudniu 1935 r. ZNP w sposób dyskretny odkupił natomiast od wydawnictwa „Kurier Poranny” podupadający wtedy „Dziennik Poranny”, który stał się nieoficjalnym pismem codziennym Związku. Dzięki poważnym zastrzykom pieniężnym „Dziennik” szybko reanimowano, powiększając go nawet o edycję wieczorną („Gazeta Wieczorna”, grudzień 1936 — luty 1937). Po kilku miesiącach nakład doszedł do 20—27 tys. egz. Jeśli zaś chodzi o linię polityczną pisma, to odznaczała się ona daleko posuniętym radykalizmem. Do tego stopnia, że tuż po zamknięciu „Dziennika Popularnego” Sekretariat Krajowy partii komunistycznej planował uczynić jego kontynuatorem właśnie „Dziennik Poranny” i nakłaniał nawet S. Dubois, aby z taką misją wszedł do redakcji owego wydawnictwa<sup>56</sup>. W listopadzie 1937 r. — gdy rząd pod zarzutem „skomunizowania” ZNP zawiesił Zarząd Główny i ustanowił nad Związkiem państwowy nadzór kuratorski — na pismo nałożono jednak sekwestr sądowy, a sekwestrator na-

<sup>55</sup> O ZZZ i jego ówczesnych pismach zob.: S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych 1931—1939*, Warszawa 1979, *passim*; L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 296—297, 299—300; A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 207; tenże, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 184—185.

<sup>56</sup> J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935—1939*, s. 315.

kazał przerwanie jego druku. Zawieszono władze ZNP na miejsce „Dziennika” próbowały wydawać tygodnik „Wiadomości Nauczycielskie” (listopad 1937 — luty 1938), ale i on padł ofiarą represji rządowych<sup>57</sup>.

Inną znaczącą organizacją profesjonalną o pilsudczykowskiej tradycji, od 1935 r. otwartą z buntowaną przeciwko totalitarnym dążeniom w obozie sanacyjnym, była Unia Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych. Od stycznia do września 1935 r. wydawała ona w stolicy jako swój nieoficjalny organ dziennik „Dziś”, przemianowany następnie na „Echo Poranne”. Natomiast od grudnia 1937 r. do wybuchu wojny nakładem jej, również nieoficjalnie, ukazywał się „Dziennik Powszechny”. W gronie jego współpracowników znajdowali się m.in. publicyści socjalistyczni: J. N. Miller i J. T. Mieszkowski, będący wtedy zarazem działaczem tzw. ruchu pracowniczego<sup>58</sup>.

Najpoważniejszym wszakże przedsięwzięciem lewicy sanacyjnej, jednocześnie najliczniej skupiającym socjalistycznych dziennikarzy, okazał się tygodnik „Czarno na białym”. Wychodził on od kwietnia 1937 do września 1939 r., a jego założycielem i faktycznym szefem redakcji był płk January Grzędziński, należący do najczynniejszych działaczy całej opozycji demokratycznej owego okresu. Od 1938 r. pismo stało się nieoficjalnym organem powołanych wtedy Klubów Demokratycznych. Z pismem współpracował m.in. A. Strug, zaś jako nominalny redaktor i wydawca występował J. Maliniak, dotychczasowy administrator „Robotnika”. „Czarno na białym” — wobec odmowy przyjęcia go do kolportażu przez przedsiębiorstwo „Ruch” — stale korzystało w tej dziedzinie z pomocy członków sekcji młodzieżowych PPS i Czerwonego Harcerstwa<sup>59</sup>.

Zarówno „Czarno na białym”, jak i wydawnictwa ZNP i UZZPU oddziaływaniami swoim nie wykraczały w zasadzie poza kręgi inteligencji. Wśród robotników rozchodziły się szerzej tylko pisma ZZZ.

\*

---

<sup>57</sup> O sytuacji w ZNP po 1935 r. i jego pismach z tego okresu zob.: B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929—1939*, s. 122—140; L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 328—329; K. Habryk, *Wspomnienia (IX)*, RHCP, t. 13: 1974, z. 3, s. 409; A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 207; tenże, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 185—186.

<sup>58</sup> Zob.: J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, *passim*; L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 312, 329; A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 209.

<sup>59</sup> Zob. J. Grzędziński, „Czarno na białym” (1937—1939). *Wspomnienia naczelnego redaktora*, RHCP, t. 4: 1965, z. 1; K. Koźniewski, *Legionowe bunty*, [w:] *Historia co tydzień*, t. 1; A. Micewski, *op. cit.*, s. 310—312; Z. Młynarski, „Czarno na białym”. (W dwudziestą rocznicę powstania czasopisma), „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1957, nr 4; A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 207—208.

Warszawa, z natury swoich funkcji głównego centrum politycznego kraju, była największym ośrodkiem prasowo-wydawniczym PPS. W ciągu międzywojennego dwudziestolecia w stolicy ukazało się ogółem 19 pism partyjnych (w tym cztery dzienniki) i 48 periodyków organizacji afiliowanych do partii, głównie zawodowych i młodzieżowych. Wśród całej stołecznej prasy socjalistycznej najpoważniejszy dorobek edytorski, ogółem 24 tytuły, miały związki zawodowe. Wynikało to z ich charakteru jako podstawy wpływów społecznych PPS. Na początku omawianego okresu prasa partyjna liczyła trzy tytuły (w tym jeden dziennik), organizacje afiliowane posiadały pięć pism. Natomiast tuż przed wybuchem wojny wychodziło w stolicy sześć pism partyjnych (w tym dwa dzienniki) i 20 pism organizacji afiliowanych. Ogólna proporcja pozostała taka sama, lecz znacznie bardziej powiększyła się druga grupa wydawnictw (1 : 2 i 1 : 5).

W sumie nastąpiła więc znaczna rozbudowa czasopiśmiennictwa socjalistycznego. Nie był to wszakże postęp ilościowy tak duży, jak w prasie piłsudczykowskiej (potem sanacyjnej) i „narodowej”. Natomiast pod względem zróżnicowania tematycznego i środowiskowego warszawska prasa PPS w porównaniu ze swoimi głównymi konkurentami nie pozostawała w tyle. Były wśród niej pisma przeznaczone dla wszystkich, poza mieszczaństwem, głównych warstw społecznych. Były też wydawnictwa wszelkich rodzajów — od dziecięcych i sportowych po teoretyczno-polityczne i historyczne. Tak wszechstronnie rozwiniętymi systemami prasowymi, obok PPS, dysponowały tylko dwa wymienione wyżej ugrupowania.